Redakcja Karola 9. Tel. 133-28, 102_28.
Administracja Karola 9, Telefon 132-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 40 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 287

Łódź, poniedziałek 17 października 1932 r.

Rada naczelna Unji Związków Pracowników Umysłowych

przeciw zmianie przepisów ubezpieczeń.

Ostra rezolucja w sprawie deficytów Z. U. P. U.

Warszawa, 17.10. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady naczelnej Unji i Związków Pracowników Umysłowych. Najdłuższą debatę wywołała sprawa stosunku Unji do

zamierzonej reorganizacji ubezpieczeń socjalnych.

W konsekwencji rada domaga się utrzymania odrębnego ubezpieczenia emerytalnego dla pracowników umysłowych.

W odniesieniu do deficytów Z. U. P. U. rada protestuje przeciwko przerzucaniu tego deficytu

na samych pracowników.

Rada domaga się dopłat ze skarbu państwa oraz od pracodawców...

Wreszcie rada naczelna wypowiedziała się przeciw nowelizowaniu przepisów ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Kamienna Głowa Mussoliniego.



Olbrzymia głowa Mussoliniego z kamienia zostanie z okazji dziesięciolecia faszyzmu ustawiona na stadjonie.

Strajk robotników rolnych

w powiecie hrubieszowskim.

Lublin, 17.10. (od wł. kor.) Na terenie powiatu hrubieszowskiego w powiecie lubelskim w kilku folwarkach wybuchł strajk robotników rolnych z powodu zalegania ziemian

z wypłatą zarobków.

W niektórych dworach zaległości te datują się od marca ubiegłego roku.

Liczne aresztowania wśród studentów.

wykrycie organizacji wywrotowej.

Warszawa, 17 października. W ciągu ostatnich dni przeprowadzono w Warszawie liczne aresztowania studentów uniwersytetu, politechniki i innych uczelni. Władze bezpieczeństwa po zatrzymaniu studentów politechniki Prusa i Ezericera natrafiły na

wielką organizację wywrotową.

Ogółem dotąd osadzono w więzieniu 15 studentów i studentek. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi Kwiatkowski.

Uroczystości w Bagdadzie.

Z okazji ogłoszenia niepodległości Iraku i przyjęcia tego państwa do Ligi Narodów odbyły się w Bagdadzie wielkie uroczystości. Deputacje z całego kraju przybywały do króla Feisala (u góry) składając mu gratulacje.

Przemysłowcy węglowi dążą

do zmniejszenia o połowę płatnych urlopów.

Górnicy grożą strajkiem we wszystkich zagłębiach.

Katowice, 17 października. (Od wł. kor.) Wczoraj odbyła się konferencja okręgowa Centralnego Związku Górników obesłanego

przez 120 delegatów...

Sekretarz generalny związku poseł Stańczyk przedstawił memorjał przemysłowców węglowych do rządu domagający się zmniejszenia o połowę płatnych urlopów i skasowania bezpłatnych deputatów.

Zebrani uchwalili iż w wypadku gdyby przemysł węglowy wystąpił oficjalnie z powyższem żądaniem zostanie

proklamowany strajk górników

we wszystkich zagłębiach. Rezolucja domaga się zwrócenia robotnikom kwot uzyskanych z obniżek zarobków na fundusz eksportowy.

Stygmatyczka z Konnersreuth

poddana zostanie ponownemu badaniu.

Monachjum, 17 października. (Specjalna wiadomość „Echa") Konferencja biskupów bawarskich powzięła uchwałę poddania nowemu badaniu

na jednej z klinik uniwersyteckich

Teresy Neuman, stygmatyczki z Konnersreuth. Gdyby Teresa Neuman nie chciała uczynić zadość temu wezwaniu Kościół Katolicki ma nie zajmować się więcej tą sprawą.

—x:o:x—

Motocykl najechał na dwie kobiety.

Trzy ofiary nieszczęśliwego wypadku.

Warszawa, 17 października. Wczoraj wieczorem na rogu ulicy Przechodniej i Ptasiej wydarzyła się katastrofa motocyklowa, która pociągnęła za sobą trzy ofiary.

Motocykl wojskowy prowadzony przez Zdzisława Przybyszewskiego usiłował

wyminąć dwie kobiety,

Z powodu nagłego zakrętu Przybyszewski spadł i doznał ogólnych ciężkich potłuczeń.

Motocykl najechał na przechodzące kobiety Eugenję Wikciałowską i Zofję Dmochowską. Wezwany lekarz stwierdził

stan ciężki

Przybyszewskiego i przewiózł wszystkie trzy ofiary katastrofy do szpitala.

Tekst odpowiedzi japońskiej.

1500 listów prywatnych

wywarło wpływ na treść raportu Lyttona.

Tokio, 17.10. (od wł. kor.) Tekst japońskiej odpowiedzi na raport komisji Lyttona jest już gotów. Odpowiedź wręczona zostanie członkom Ligi Narodów oraz rządom Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej. Główne punkty odpowiedzi japońskiej są następujące:

1) Raport Lyttona wykazuje w wielu miejscach

tendencje anty-japońskie.

2) Interwencja wojsk japońskich przywróciła w Mandżurji spokój i porządek. 3) Chiny nie są zorganizowanem państwem. Panuje w nich raczej anarchja, niż ład. 4) Rząd chiński musi ponieść odpowiedzialność za ruch anty-japoński, przedewszystkiem zaś za bojkot towarów japońskich. 5) Komisja Ligi Narodów

nie rozpoznała właściwych przyczyn

konfliktu chińsko-japońskiego. Gdyby zdała sobie ona sprawę z przyczyn wkroczenia Japonji do Mandżurji nigdyby nie przypisała winy Japonji. 6) Bomby rzucone z początkiem grudnia 1931 r. na kolej południowo-mandżurską były pierwszą pobudką do interwencji militarnej Japonji w Mandżurji. 7) Negatywny stosunek komisji Ligi Narodów do sprawy uznania państwa mandżurskiego dowodzi nieznajomości politycznego położenia. 8) Rząd japoński odrzuca projekt kontroli międzynarodowej nad Mandżurja, gdyż rozwiazanie to jest nie do przeprowadzenia. 9) Komisja Ligi Narodów ustaliła swoje wnioski na podstawie około

1.500 listów ludzi prywatnych,

usposobionych wrogo w stosunku do Japonji.

Całkowity tekst odpowiedzi japońskiej ogłoszony zostanie z końcem bieżącego miesiąca w Genewie i w Tokio.

Śmiertelny wypadek

podczas ataku gazowego na kopalnię.

Katowice, 17 października. Wojkowice Komorne przeżywały niezwykłe chwile zapowiedziany był bowiem próbny atak gazowy przyczem ludność pouczona została o zachowaniu się. Niektóre domy

wyglądały jak fortece,

pozamykane drzwi i okna, a szyby poklejone nawet papierem.

Główny atak jednak z udziałem generała Ruperta wykonany był na kop. „Jowisz", która była do tego przygotowana.

Dla robotników na powierzchni urządzony był schron w warsztatach mechanicznych, przyczem 30-metrowy komin oraz umieszczony wewnątrz ssący wentylator, dostarczał z górnej niezagazowanej warstwy, czyste powietrze.

Robotnicy dołowi zabezpieczeni byli wentylatorem umieszczonym w szybie i pchającym powietrze w górę, a więc niedopuszczającym gazów, oraz warstwą rozpylonego powietrza, w drugim szybie. W przygotowaniu były robotnicze drużyny ratownicze, przyczem trzeba zaznaczyć, że atak ten pod względem zastosowania środków ochronnych udał się.

W podziemiach jednak miał miejsce śmiertelny wypadek, jakiemu uległ jeden z członków drużyny ratowniczej, dozorca J. Gajdzik z Wojkowic. Oddaliwszy się od całej drużyny, upadł on nagle na

karbidową lampę górniczą

bez życia. Znaleziony po kilku minutach, nie dawał już znaku życia, przyczem pierś miał spaloną od lampy. G. uległ atakowi serca.

Po krwawych zaburzeniach w Belfascie.



U góry: Płonące resztki barykad i zniszczony bruk w dzielnicy robotniczej. U dołu: Drugi pułk strzelców brytyjskich udaje się w marszu przyśpieszonym z dworca do miasta, celem udzielenia pomocy policji przeciwko demonstrantom.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,93, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 30,70; w płaceniu 30,50; 30,55, rubel złoty w żądaniu 4,62, w płaceniu 4,60 marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11½, za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,90.

Premjer Hiszpanji na manewrach jesiennych.



Premjer hiszpański Azana, wziął oficjalny udział w manewrach jesiennych, chcąc w ten sposób zadokumentować swój przychylny stosunek do armji.

Echa „napadu" na hurtownię tytoniową.
Policja zdemaskowała symulantkę.

Łódź, 17 października Przed paru dniami władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o zuchwałym napadzie bandyckim, dokonanym na hurtownię tytoniową nr. 8 mieszczącą się przy ulicy Piotkowskiej 119. Według meldunku zarządzającej sklepem Zofji Kowalskiej, została ona napadnięta przez kilku osobników, którzy uderzyli ją jakiemś tępem narzędziem w głowę a następnie zrabowali około

7.000 złotych.

Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenie, które jednak nie doprowadziło do ujęcia sprawców napadu, mimo, że rysopis podała poszkodowana.

Na miejscu napadu

nie znaleziono żadnych śladów,

któreby świadczyły o najściu bandytów na lokal hurtowni.

Dalsze śledztwo wykazało niezbicie, że cały napad był

zręczną symulacją.

zarządzającej hurtownia Zofji Kowalskiej, która działając w porozumieniu ze swym dobrym znajomym, niejakim Aleksandrem Karmela, pieniądze przywłaszczyła sobie, a dla zrzucenia z siebie wszelkich podejrzeń symulowała napad, przyczem dla upozorowania go

zraniła się w głowę.

Dochodzenie policyjne zakończono wreszcie wczoraj i w rezultacie Kowalską i Karmela Aleksandra zatrzymano.

Dalsze śledztwo ma na celu odnalezienie przywłaszczonych przez Kowalską pieniędzy.

Rodzina Maty Hari
żąda wycofania filmu.

Amsterdam, 17 października. Rodzina Maty Hari, która w rzeczywistości nazywała się Margarette Zelle, wniosła obecnie protest przeciwko dalszemu wyświetlaniu

filmu p. t.: „Mata Hari",

ponieważ czuje się dotknięta akcją tego filmu, którego bohaterka popełnia morderstwo. Jeżeli wyświetlanie tego filmu nie będzie wstrzymane, rodzina ma wnieść

skargę o odszkodowanie.

1000 złotych za zwolnienie od zarzutu
należenia do G. P. U.

Brody, 17 października. Radziwiłłów obok Brodów pozostaje pod wrażeniem niecodziennej afery oszukańczej, w której brał czynny udział przodownik P. P. wspólnie z niejakim Romanem Schwarzapelem. Do jednego z obywateli radziwiłłowskich p. W. S. zgłosił się Roman Schwarzapel w towarzystwie przodownika policji, który oświadczył, że przychodzi aresztować p. W. S., gdyż do prokuratury sądu okręgowego w Równem wpłynęło doniesienie.

Gdy przytrzymany szykował się do odejścia z przodownikiem, Schwarzapel przedtem powiedział mu, że za tysiąc zł. sprawę pomyślnie załatwi. Ponieważ obywatel ów sumy takiej przy sobie nie posiadał, obiecał dostarczyć mu ją nazajutrz. Schwarzapel odbył krótką konferencję z przodownikiem, w wyniku której obaj zgodzili się na pozostawienie p. W. S. na wolności.

Nazajutrz gdy Schwarzapel przyszedł po tysiąc zł., zawiadomiona policja

aresztowała go razem z owym przodownikiem.

Szczegółowe śledztwo wykazało, że Spółka szantażystów od dłuższego czasu szantażowała w ten sposób okolicznych mieszkańców.

Restaurator „aresztował" inkasenta.
Niezwykły wybryk zalegającego płatnika.

Ze Lwowa donoszą: Niezwykły wypadek, będący dotychczas często udziałem egzekutorów podatkowych, wydarzył się inkasentowi gazowni miejskiej, Franciszkowi Gajewskiemu, zam. w Kolonji Krzywczyckiej.

W godzinach popołudniowych Gajewski wstąpił do restauracji Marcelego Starcka przy ul. Czarnieckiego, celem zainkasowania

pieniędzy za gaz.

W tym momencie nastąpiła zgoła nieoczekiwana scena. Oto właściciel restauracji nie chcąc czy nie mogąc zapłacić rachunku, wszczął z Gajewskim awanturę i zamknął go w lokalu, uniemożliwiając mu wydostanie się na ulicę. Przez dłuższy czas Gajewski znajdował się w przymusowem więzieniu i wszelkie jego perswazje nie odnosiły skutku. Dopiero interwencja policji, sprowadzona przez jednego z gości uwolniła Gajewskiego z tego oryginalnego więzienia.

Gajewski znalazłszy się na wolności, udał się do komisarjatu P. P., gdzie zrobił przeciwko Starckowi doniesienie. Rozprawa sądowa wyświetli tło i przebieg tego bądź co bądź niezwykłego wydarzenia.

Obłąkana żebraczka porwała dziecko.
Zrozpaczony ojciec odnalazł ją w Piotrkowie.

Piotrków, 17 października. Kronika policyjna zanotowała niezwykły wypadek wykrycia kradzieży dziecka przez

zawodową żebraczkę.

Otóż, przed dwoma mniej więcej miesiącami, Stanisław Hajdo, oddał swego 3-letniego synka, który zachorował mu w drodze na świerzb, do szpitala w Kłobucku pod Częstochową.

Gdy po upływie jakiegoś czasu Hajdo zwrócił się do Zarządu Szpitala o wydanie dziecka, oświadczono mu, że dziecko po wyzdrowieniu zostało odebrane przez jakąś kobietę, podającą się

za matkę chłopczyka.

Na zasadzie opisu, — podanego przez świadków — Hajdo wywnioskował, że „kawał" spłatała mu żebraczka Genowefa Ruppel.

Hajdo rozpoczął wędrówkę po wszystkich miastach Polski, licząc, iż wpadnie na ślad Ruppelowej.

Wczoraj, idąc ulicą Słowackiego w Piotrkowie, Hajdo zauważył złodziejkę dziecka, za którą puścił się w pogoń, ujął ją i

doprowadził do policji.

Badana tutaj Ruppel przyznała się, iż ukradła dziecko, aby w ten sposób móc ułatwić sobie żebraninę na ulicach miast.

Dziecko to obecnie oddała komuś pod opiekę w Łodzi, gdzie też policja zamierza je odszukać i oddać ojcu. Genowefa Ruppel zdradza rozstrój nerwowy, graniczący z obłędem.

Dyfteryt w szkołach.

Łódź, 17 października. W ostatnich czasach stwierdzono, że w szkołach począł się szerzyć wśród uczącej się młodzieży — dyfteryt.

W związku z tem władze szkolne, zarządziły, by zamykano klasy na pewien przeciąg czasu, o ile choroba ta będzie się rozszerzała.

Narazie zamknięcie klas grozi w dwóch zakładach naukowych.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby

(—) Litwinow ogłosił w prasie sowieckiej obszerne oświadczenie, w którem otwarcie zarzuca Rumunji wykręcanie się od zawarcia z Sowietami paktu o nieagresji.

(—) W Dortmundzie, gdzie miał przemawiać kanclerz Papen doszło do krwawych zaburzeń. Dwie osoby zostały zabite, kilkanaście odniosło rany.

(—) W wiedeńskiej dzielnicy robotniczej Simmering doszło wczoraj do krwawego starcia między hitlerowcami, a socjalistami. W walce cztery osoby zostały zabite, dwadzieścia trzy odniosły rany. Policja w czasie rewizji w domu robotniczym znalazła 70 karabinów i worek rewolwerów. Aresztowano około 100 osób.

(—) Kapitan Karpiński przybył w powrotnym locie z Bagdadu do Kairu.

(—) Premjer Irlandji de Valera zamierza obwołać niezależną republikę irlandzką i rozpisać wybory pod hasłem zupełnego odłączenia się od W. Brytanji.

(—) W Warszawie została otwarta wystawa pamiątek po ś. p. Żwirce i Wigurze.

(—) W Warszawie aresztowano właściciela składu futer przy ul. Miodowej p. f. „A M S" — Szymona Złatkowicza za oszustwa wekslowe.

(—) Przy ulicy Piwnej 33 w Łodzi 22-letnia Stanisława Tim poraniła siekierą śmiertelnie swego ojca — pijaka 56-letniego Rudolfa Tima, który w nieludzki sposób znęcał się nad swoją żoną 50-letnią Marją.

(—) Na ulicy Zgierskiej 100 dokonano napadu na przechodzących 41-letniego Jana Gebla (Jasna 10) i 20-letniego Jana Kulińskiego (Profesorska 9). Napastnicy ciężko zranili nożem Kulińskiego, a Geblowi zrabowali 4 zł. 95 gr. Zaalarmowany patrol policji aresztował sprawców napadu 23-letniego Józefa Grzelaka (Jasna 4) i 24-letniego Józefa Grzelaka (Jasna 9). Obaj staną przed sądem doraźnym.

(—) W kołach emigracji rosyjskiej w Paryżu rozeszły się pogłoski o rzekomym zamiarze Sowietów wydzierżawienia Polsce portu w Odesie. Wiadomość ta według twierdzenia sfer rządowych polskich jest pozbawiona podstaw.

WIELKA PREMJERA W TEATRZE REWJI „JAR"

Teatr „Jar" naprawdę dba o publiczność i dokłada wszelkich starań, aby ściągnąć oprócz masy stałych bywalców nowe zastępy łodzian. Od poniedziałku 17 bm. tj. dziś daje sensacyjną rewję pt. „Sałatka Jesienna" w wykonaniu nowego świetnego zespołu w składzie: Zofji Terne Janiny Winiarskiej, Stanisława Belskiego Stefana Laskowkiego, Alekasandra Suchcickiego. nowo zaangażowanego dużego zespołu pięknych Jag-Girls oraz na ogólne żądanie nadal występującego Stanisława Wolińskiego i Niny Polakówny.

Po katastrofie...
Władze nie aresztowały zawiadowcy stacji Widzew.
Toru jeszcze nie oczyszczono.

Łódź, dn. 17 października. Dziś teren kolejowy, gdzie wydarzyła się w sobotę wieczorem katastrofa, zmienił swe

tragiczne oblicze.

Z toru usunięto już częściowo spiętrzone wagony i obecnie trwają roboty, dookoła ustawienia na szynach wykolejonych wagonów i lokomotywy pociągu osobowego.

Toru dotąd nie oczyszczono całkowicie jednakże, jak nam komunikują władze kolejowe — kompletne przyprowadzenie do porządku linji kolejowej — nastąpi w ciągu dnia dzisiejszego.

Pociągi kursują normalnie przyległemi torami.

Prowadzone przez władze bezpieczeństwa dochodzenie w sprawie katastrofy jest już na ukończeniu.

Stwierdzono tu niewątpliwą winę kierownika ruchu w Widzewie Jerzego Kurkiewicza, który nie zamknął wjazdu, wiedząc o tem, że manewruje na stacji pociąg towarowy.

Pozatem winę przypisują również zwrotniczemu Janowi Pietrzakowi, który wiedząc o nadchodzącym pociągu osobowym, nie skierował towarówki

na inny tor.

Wbrew kursującym pogłoskom władze nie aresztowały ani zawiadowcy Kurkiewicza ani zwrotniczego Pietrzaka. Początkowo prokurator Mandecki nosił się z takim zamiarem, ale później

zaniechał go.

W ten sposób obaj przebywają na wolności.

Maszyna do pisania na odległość
w redakcji „Echa".

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne zamieszczoną w ubiegłym miesiącu krótką wiadomość z Londynu o pomyślnych próbach, przeprowadzonych z aparatem do pisania na odległość

tak zwanym „teleskryptorem".

„Echo", którego ambicja polega na dostarczaniu Czytelnikowi najświeższych informacyj z kraju i zagranicy, nie sprzeniewierzyło się i tym razem swoim zasadom. Gdy tylko aparat ten wykazał swą sprawność, zdecydowano się zmontować najnowszy model „teleskryptora" w redakcji i w ten sposób znowu stanąć na czele najlepiej pod względem technicznym i informacyjnym wyposażonych pism w Polsce i Europie.

Działalność aparatu polega na tem, że wiadomości nadawne przez aparaty nadawcze ustawione w innem mieście równocześnie są przez „teleskryptor" pisane na szerokiej taśmie papieru w sposób podobny, jak to czyni maszyna do pisania. Przyspiesza to znakomicie pracę w redakcji i umożliwia dostarczenie wiadomości w rekordowo krótkim czasie Czytelnikowi.

Zagadkowa cisza w mieszkaniu staruszki.
Uzasadniony niepokój lokatorów.

Łódź, 17 października. W domu przy ul. Kilińskiego 77 zajmowała pojedyńczy pokoik 71 letn. Józefa Kaszyńska. Spokojna staruszka utrzymywała się z funduszów własnych. Wiodła ona regularny tryb życia. Od kilku dni nikt z sąsiadów staruszki nie widział. W mieszkanku jej też panowała cisza. Zaniepokojeni lokatorzy zaczęli pukać do mieszkania Kaszyńskiej. Na pukania te jednak nikt nie odpowiadał. Wreszcie w dniu wczorajszym dano znać policji. Przybyłej policji w pierwszym rzędzie zwrócił uwagę fakt, że klucz znajdował się w drzwiach od wewnątrz, co wskazywało, że staruszka musi znajdować się w mieszkaniu. Ponieważ silnej konstrukcji drzwi nie można było wyważyć zawezwano ślusarza któremu po dłuższej pracy udało się otworzyć mieszkanie. Obecnych uderzył w pierwszej zaraz chwili niemiły zapach rozkładających się zwłok.

W łóżku leżał siny i rozkładający się już trup staruszki. Zawezwany lekarz stwierdził iż zgon Józefy Kaszyńskiej nastąpił już przed kilku dniami na skutek udaru serca. Zwłoki staruszki, po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo lekarskiej, przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ul. Łąkowej.

Właściciel piekarni na sznurze wisielczym.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 17.10. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych na ulicy 28 pułku Strzelców Kaniowskich wynikła bójka w czasie której zostali dotkliwie poturbowani 32-letni Michał Pietrzak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 62 i 32-letni Ludwik Bryl, robotnik, zam. przy Al. 1 Maja 53.

Pietrzak wskutek uderzenia w głowę

utracił mowę.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy Pietrzaka przewiózł do szpitala, zaś Bryla pozostawił na miejscu.

* * *

W klatce schodowej przy ulicy Kilińskiego 252 został przez nieznanego sprawcę ugodzony nożem w plecy 21-letni Erwin Roj, elektromonter, zamieszkały w tymże domu. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Nawrot w bójce został ugodzony dwukrotnie nożem w plecy 22-letni Edward Żurawski, ślusarz, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 35. Żurawskiego przewieziono do szpitala Kasy Chorych.

* * *

Przy ulicy Marysińskiej 34 powiesił się w mieszkaniu 54-letni Antoni Krysztofiak, właściciel piekarni w tymże domu. Zwłoki samobójcy zabezpieczyła policja. Przyczyny samobójstwa dotąd nie ustalono.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Złotej 8 zatruł się nieświeżym pokarmem 27—letni Franciszek Durczyński, bezrobotny.

Przewieziono go do szpitala.

Na granicy pustyni.
Największa tama świata.
Nubja w przededniu zagłady.

Assuan w październiku.

Wpobliżu Assuanu, za pierwszym wodospadem Nilu, znajduje się słynna tama, którą obecnie podwyższa się jeszcze i umacnia, by zatamować jeszcze większe rezerwy wody, potrzebne dla równomiernego nawodnienia żyznej ziemi Sudanu podczas suszy. Na jaskrawo żółtych piaskach pustyni znajdują się namioty robotników, pod silnemi eksplozjami zapadają się łańcuchy pustynnych pagórków, pociągi towarowe przewożą bloki kamieni na brzeg Nilu, nad spokojnemi jego falami poruszają się ustawicznie olbrzymie krany dźwigowe — tysiące rąk roboczych trudzi się nad gigantycznem dziełem techniki.

Nadzór techniczny budowy tamy spoczywa w ręku Anglików i rządu egipskiego, Włosi pracują w kamieniołomach, robotnicy — Egipcjanie nadmurowują tamę, obsługują krany i maszyny. Na granicy Egiptu i pustyni powstaje nowa strefa kulturalna. Mimowoli jednak rodzi się pytanie, co stanie się z ludem, zamieszkującym dotąd te strony, którego życie ulegnie zupełnej zmianie z chwilą powstania nowego dzieła techniki. Mieszkają tutaj Nubijczycy, bowiem strefa opisana jest częścią Nubji, ciągnącej się — jak wiadomo — wgłąb angielskiego Sudanu. Ciemno brunatni, typu kaukaskiego, Nubijczycy odznaczają się wysmukłością postaci, drobno-kościstą budową, gibkością i zręcznością ruchów. Twarze ich, o błyszczących, marzycielskich oczach, żywo przypominają oblicza na płaskorzeźbach egipskich pomników.

Wśród czynnego, ruchliwego życia przy budowie tamy widzi się Nubijczyków, kierujących łodziami żaglowemi z niezwykłą wprawą i zręcznością. Pełnią również posługi w osiedlu pracowników, zajętych przy budowie tamy, zajmują się ich gospodarstwem, ogrodem i dziećmi. Na zawołanie stają się niewidzialni, jeżeli się ich więcej nie potrzebuje. Wydają się zawsze pogrążeni w odległych myślach.

Niezdolni do ciężkiej pracy przy budowie tamy, nie interesują się jej postępem, gdyż godzi w ich interesy, zmuszając do porzucenia wąskiego pasma ziemi, które pochłonie rozszerzenie tamy. Tu połać ziemi stanowiła dla nich ojczystą glebę, do której wracali zawsze z radością, gdy na obczyźnie zarobili dość pieniędzy na utrzymanie swych rodzin.

W dolnej Nubji właśnie najczyściej przechował się język nubijski i dawne zwyczaje narodu, który dzięki swej bierności wkrótce zostanie skazany na zupełną zagładę. W tej części Nubji naród nie asymilował się tak łatwo ze szczepami murzyńskiemi, jak w innych dzielnicach Nubji, kraju obszernego, rozmieszczonego pomiędzy pierwszym a czwartym wodospadem Nilu od 24 do 18 stopnia szerokości geograficznej.

Nubja dzięki słabemu swemu zaludnieniu nigdy nie stanowiła oddzielnej jednostki politycznej, podlegając zawsze silniejszym wpływom obcym — przedewszystkiem Egiptu, potem Etiopji, Rzymu i wkońcu znowu Egiptu. Kolejno przedostały się do Nubji: światło chrześcijaństwa i fanatyzm islamu.

Za jakie dwa lata, gdy ukończona zostanie gigantyczna tama nad Nilem i

wody jego użyźnią pustynię,

zginie z widowni dzisiejszy zielony skrawek kraju, gdzie rosną palmy i rozłożyste akacje, wznoszą się świątynie i niewielkie, czyste osiedla. Nie ulega wątpliwości, że pod masami wód ukryją się całkowicie pomniejsze zabudowania, a tylko kolosy z Abu Simbel przypominać będą ubiegłe dzieje.

W całej Nubji pracują obecnie maszyny i krany, wybuchy rozsadzają ziemię nubijską; pomiędzy Sudanem z jego olbrzymiemi plantacjami bawełny i takiemiż plantacjami południowego Egiptu wkrótce powstanie obszar niezaludnionej ziemi, a Nubijczycy, zawsze jednakowo bierni w biegu lat, wkrótce staną wobec zagadnienia: czy udać się na północ do Egiptu, który dotąd każdą rasę przeistoczył na własną, czy też na południe do zafrykanizowanych braci własnego szczepu?

Starożytny naród stanął w obliczu zagłady, a świat utraci jedną dawną kulturę i dawny naród o swoistych, ciekawych cechach.

Oporski.

Siostry miłosierdzia na kursie przeciwgazowym.



Sekcja kobieca L. O. P. P. zorganizowała w szpitalu Św Rocha 4-ro dniowy kurs obrony przeciwgazowej. Siostry zakonne, które ukończyły kurs pielęgniarek zwróciły się same z prośbą o przeszkolenie przeciw gazowe. Ilustracja przedstawia uczestniczki kursu. Pośrodku stoją (pierwsza) przewodnicząca sekcji organizacyjnej pani Barbara Wodzińska, (druga) wykładowczyni p. inż. Halina Starczewska.

Werbunek do paragwajskiego wojska
„Praca" za 60 marek tygodniowo.

„Zwoelf-Uhr Blatt" powtarza za jednym z dzienników kolońskich doniesienie o werbunku polskich i niemieckich obywateli do paragwajskiej legji cudzoziemskiej. Dziennik koloński zwraca uwagę policji na liczne transporty mężczyzn, którzy kierowani są z Polski przez Kolonję do Antwerpji, a stamtąd do Ameryki Południowej. Wśród transportowanych znajdować się mają obywatele polscy, gdańscy i niemieccy. Werbownicy — wedle informacji prasy niemieckiej — poszukują przedewszystkiem

uczestników wojny światowej.

Otrzymują oni po podpisaniu kontraktu kilkaset marek gotówką. Obiecują im żołd w wysokości 60 marek tygodniowo. Technicy, pionierzy, podoficerowie artylerji angażowani są na specjalnych warunkach. Centrala werbunkowa znajdować się ma w Buenos Aires.

10 trupów przy stole.
Zatruty likier desperata.

Harry Schmidt, znany i poważany obywatel Minneapolis, w stanie Minnesota, zamożny kawaler, zaprosił swoich najserdeczniejszych 9-ciu przyjaciół na kawalerski bankiet. Do czarnej kawy podał gospodarz

doskonały likier.

Sam nalał 10 kieliszków dla siebie i gości i zmusił ich do wypicia likieru jednym haustem.

W niespełna kwadrans później wszyscy uczestnicy bankietu zaczęli uskarżać się na straszne bóle. Jęki cierpiących napełniły salon Schmidta.

Gdy służba wbiegła do salonu, zastała swego pana i jego 9-ciu przyjaciół

nieżywych.

Zaalarmowana policja rozpoczęła natychmiast śledztwo. Chemiczne badanie pozostałego likieru wykazało zawartość groźnej trucizny.

Przez trzy dni kroczyła policja poomacku. Czwartego dnia zgłosił się u prokuratora pewien adwokat i oddał list, napisany przez Schmidta na tydzień przed śmiercią. Na kopercie widniał napis: „Oddać ten list policji w trzy dni po mojej śmierci". Treść listu była następująca:

„Do władz śledczych: Doszedłem po dłuższych zmaganiach się z losem do przekonania, że życie

nic nie jest warte.

Postanowiłem popełnić samobójstwo, lecz przekonałem się, że samobójstwo nie jest rzeczą łatwą. Doszedłem do przekonania, że nie potrafię umrzeć samotnie.

Znalazłem wyjście z tej okropnej sytuacji. Postarałem się o odpowiednią ilość cjankali i zaprosiłem 9-ciu najlepszych moich przyjaciół na kolację. Zatruty likier czeka już odpowiedniej pory. Myśl, że umrę w towarzystwie i że 9-ciu moich przyjaciół podzieli mój los napawa mnie taką radością, że teraz jestem pewny, iż wreszcie życie zakończę".

Tak się już stało, 9-ciu pełnych życia i radości ludzi musiało umrzeć, aby dziesiątemu ułatwić samobójstwo.

x:o:x

Maść sprytnego wieśniaka.
18 towarzystw ubezpieczeń w sidłach oszustów.

150 oskarżonych staje obecnie przed sądem w Opolu na Śląsku Niemieckim, 150 oskarżonych, którzy zarzucane im przestępstwa uprawiali systematycznie w ciągu lat ośmiu.

Cóż to za przestępstwo, i jaki to proces?

Historja jego jest następująca:

We wsi Chorszyce na Śląsku mieszkał pewien człowiek, który w czasie wojny był konowałem.

Z czasów swej praktyki na koniach wyniósł on doświadczenie, że pewna maść używana przy leczeniu koni, wywołuje u ludzi

szczególne zapalenie skóry.

Jest to obrzęk, połączony z pęcherzami, który, zresztą, ustępuje dość szybko.

Sprytny wieśniak postanowił z tego odkrycia zrobić interes.

Najpierw wypróbował ów interes na sobie.

Posmarował się końską maścią, przedtem ubezpieczywszy się w kasie od wypadku i chorób.

Gdy wystąpiły znane mu objawy skórne, oszust zwrócił się do Towarzystwa Ubezpieczeń, które po przysłaniu mu lekarza, wypłaciło sporą sumę odszkodowania.

Teraz interes poszedł już pełną parą.

Oszust występował jako agent Towarzystwa Ubezpieczeń, poczem ubezpieczonym dostarczał maści końskiej, gwarantując sobie

udział w odszkodowaniu

Wieść o tym łatwym sposobie zdobywania pieniędzy rozeszła się szybko po Śląsku. Do oszusta zgłaszały się tłumy. Nie mógł nadążyć z wyrabianiem i dostarczaniem maści. Zarówno on, jak inni agenci asekuracyjni, zarabiali olbrzymie sumy. Niektórzy pacjenci ubezpieczali się odrazu w kilku towarzystwach. Znalazł się nawet, lekarz, który masowo wyrabiał

potrzebne świadectwa.

To oszustwo trwało przez kilka lat.

Osiemnaście niemieckich towarzystw ubezpieczeń „wpadło" w sidła oszustów.

Wreszcie dziwna choroba, nawiedzająca tylko drobną część kraju, musiała się wydać podejrzana. Pewne towarzystwo ubezpieczeń w Hamburgu wszczęło śledztwo.

Oszustwo zostało odkryte.

I właśnie teraz, 150 oskarżonych stanie przed sądem.

Będzie to jedyny proces w swoim rodzaju.

DJABEŁ KUSI
Powieść amerykańska.

VIRGIL MARKHAM

64

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

— Co to za jeden?

— Carson go znał. Stemholzer zastrzelił Raffy'ego.

Porucznik, ani się nie uśmiechnął, ani odezwał.

— Powiadam panu, że to on — rzekłem.

Porucznik zaśmiał się basowo.

— Powiedz pan: Juljusz Cezar, to wyjdzie na jedno.

ROZDZIAŁ XXIX.
OSTATNI ROZDZIAŁ.

Ostatni zakręt mej drogi.

Nawet o te zamknięte mury obiło się echo bomby, jaka wybuchła po śmierci Grey'a Masona. Naturalnie pismo, które otrzymało zalakowane koperty ze skandalami od pewnego towarzystwa, które miało je na przechowaniu w swoich podziemiach pancernych, dało do zrozumienia, że wszystkie te burdy odkopali jego właśni reporterzy.

Czytujemy w więzieniu gazety. Zbrodnia Raffy'ego nie wyszła na jaw, ale chociażby i wyszła, toby i tak nie pomogło. Prawo karne tak samo za zabicie mordercy, jak i porządnego człowieka. W każdym razie wiem, że rezultatem straszliwego pośmiertnego figla Masona były dwa samobójstwa, jedna kara śmierci, kilka głośnych dymisyj i mnóstwo rozwodów. Dla mnie wszystko to jest bez znaczenia. Co innego dla zainteresowanych. Chociaż w rezultacie wszystko się kończy.

Mniejsza ze światem. Moja własna sprawa, bezstronnie biorąc, jest przekreślona raz na zawsze.

. . . .

Mamy obecnie grudzień. Rok i trzy miesiące temu przyjmowałem we Franklinie sympatyczną kobietkę z siwiejącemi włosami. Wydaje mi się, że od tego dnia upłynęły wieki.

Mam dużo czasu, więc myślę, myślę, myślę... i piszę. Zdaje mi się teraz, że wiem, dlaczego Holborn — nie morderca — posłał po mnie na chwilę przed straceniem. Starał się być nadczłowiekiem, lecz nie mógł oprzeć się chęci przekazania mi długu zemsty. Widocznie przewidywał, że zetknę się z Raffy'm i może go zgubię. A może tylko żartował? Może chciał mieć się z czego śmiać na tamtym świecie.

Natknął się na bieżącą kochankę Raffy'ego i przypłacił to śmiercią. Jaki on był we Franklinie szczerze zrezygnowany i obojętny. Tyle tylko, że nim go wessała nicość, wykonał jeden machinalny gest. I ja potknąłem się o Raffy'ego i muszą iść tam, gdzie Holborn. Ciekawe, ale czuję się tak samo obojętnie jak on. Zrobiono dla mnie wszystko, apelowano, proszono nawet gubernatora o interwencję. Wszystko napróżno. Pomimo to pogodziłem się z nieuniknionem. Nie szaleję, nie przeklinam nikogo nie złorzeczę nawet cieniom Raffy'ego.

A propos Raffy'ego dochodzę do przekonania, że utarta wiara jakoby w naturze najgorszego człowieka były jakieś dobre strony, nie odpowiada rzeczywistości. Raffy składał się cały z najpodlejszego egoizmu i okrucieństwa i przez niego zginął Holborn i zginę ja.

Ot, przeznaczenie! Ale niech tam. Mogłem znaleźć mnóstwo świadków, którzyby dowiedli mojej niewinności i nie znalazłem ani jednego. Upłynęło sześć miesięcy i o Stemholzerze zaginął wszelki słuch. Rzecz prawie naturalna. Ale tylko on jeden mógł zeznać, że był fatalnego wieczora w gabinecie Raffy'ego. Sądzę, że gdyby wiedział o mojej sytuacji, pośpieszyłby mi z ratunkiem. Nie udało się znaleźć nikogo, kto go widział wchodzącego, czy wychodzącego z domu. Zbiegły portjer przepadł bez wieści. Peru i jego pomocnicy, którzy podsłuchiwali telefon Raffy'ego, uciekli przed przybyciem policji. Maury Ferber i personel szpitalny złożyli korzystne dla mnie zeznania, które jednak nie mogły mieć zasadniczego znaczenia. Nie dało się również zbadać, skąd pochodził rewolwer, na którego kolbie pozostały tylko odciski moich rąk, ani wytropić szofera — jeżeli istniał — który przywiózł Stemholzera do domu Raffy'ego.

Gdyby Raffy nie spalił wiadomych fotografii, możeby mi one co pomogły. Kiedy powiedziałem, że zabił swego brata, wyśmiali mnie wszyscy, oprócz sędziego.

Krótko mówiąc, nie miałem na poparcie swych zeznań żadnych dowodów. Fakt, że strzeliłem do policji, świadczył przeciwko mnie. Ściśle rzeczy biorąc — za mną. Ale cóż?

Z braku Józefiny i moje opowiadanie o zajściu w jej mieszkaniu nie znalazło łaski w oczach sądu.

Raffy miał rację. Wsypał mnie, ale nie tak, jak chciał. Nie przeczuł, że oskarżycielskim trupem przeciwko mnie, będzie jego własny trup, nie Stemholzera. Dla mnie wyszło to na jedno.

Sądzę, że Stemholzer pośpieszyłby mi z ratunkiem. Zeznania moje i Józefiny o tem, co mu wyrządzono, uratowałyby go od krzesła elektrycznego. Ale pewnie żegluje jeszcze po morzach południowych i nie wie, co się dzieje w Nowym Jorku. A może utonął?

Zastanawiam się nad przeżytemi perypetjami i widzę, że miałem psie szczęście. Ale co z tego? Inni mieli jeszcze gorsze. Naprzykład Teddy Brovard. Człowiek strzela, a pan Bóg kule nosi. Robi się wszystko, co jest w naszej mocy, a osiąga tylko to, czego nam użyczy los. Mnie przypadł w udziale Sing—Sing i wyrok śmierci. Czekam teraz na jego wykonanie.

Ale, na szczęście dla mnie, należę do tych, którzy umieją się śmiać. Coby było warte dobro w życiu, gdyby go nie można było zbywać śmiechem? Chociaż z drugiej strony... z drugiej strony, może to jest jeszcze gorzej...

. . . .

Dziś rano miałem gościa. Dopiero, gdy zdjął kapelusz, poznałem w nim przez kratę Aldricha.

— Jestem stary głupiec — zaczął, nie zwracając uwagi na stojącego blisko dozorcę — ale musiałem pana zobaczyć. Ciężko mnie to zmartwiło, że gubernator dał nam kosza...

— Och, cóż znowu? Trudno było spodziewać się czegoś lepszego. Taki gangster, jak ja...

— Widzę, że pan bierze to filozoficznie. — Przestąpił z nogi na nogę. — Przyjechałem tu...

— Cieszę się, że pan to zrobił — odrzekłem — bo miałem napisać do pana list, a tak rozmówimy się ustnie.

— Tak? Czy pan ma do mnie żal, panie Peters?

— Och, nie. Zaangażowałem się z otwartemi oczami. I kto zapłacił adwokata, i to jakiego adwokata, jak nie pan?

— Tak, ale człowiek nigdy nie działa z zupełnie otwartemi oczami, tak jak mu się zdaje.

— Co pan przez to rozumie?

Mrugnął na mnie znacząco. Dozorcy nie słyszą mowy oczu.

— Co pan przez to rozumie? — powtórzyłem.

Mrugnął drugi raz.

— Zawsze miej pan oczy szeroko otwarte — rzekł. — Niedopatrzenie może być równoznaczne ze śmiercią.

— Zdaje mi się, że rozumiem — odparłem.

— To dobrze. O czem pan chciał do mnie napisać?

— Idzie mi o wiadome listy. Już one teraz panu niepotrzebne. Czy pan je ma?

— Mam.

— To niech pan je prześle na ręce pani Hariet Mason. Ona zaś doręczy je komu trzeba.

— Dobrze.

— Dziękuję panu.

— To wszystko. Życzę panu powodzenia.

I odszedł. Powodzenia!

. . . .

Za pięćdziesiąt minut pójdę na krzesło.

W pół godziny po wizycie Aldricha znalazłem w celi rewolwer. Nie widziałem go jeszcze, ale poczułem pod płóciennym pokrowcem wezgłowia. Nie wiem, skąd się tam wziął.

Lecz wiem, jak go ewentualnie użyję. „Zawsze miej pan oczy szeroko otwarte". Czy będzie dziś zamach na więzienie? Jeżeli będzie, to jestem gotów na wszystko.

Jakie są moje szanse? Z pewnością nie beznadziejne. Już dwa razy udało się uciec skazanym na śmierć z więzienia Sing—Sing, więc może i mnie się uda.

Czy naczelnik więzienia wie o spisku? Czy kto się już wygadał? Czy naczelnik czeka na moje pierwsze posunięcie, żeby uszczknąć rzecz w zarodku?

Nie mam czasu pisać. W każdym razie tu już nie będę pisał, a może wogóle nigdzie i nigdy. Wszystko zależy od tego, czy naczelnik wie.

KONIEC.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarząd naczelnej izby lekarskiej wystosował do wszystkich Izb lekarskich w Polsce pismo, stwierdzające, że kryzys wśród lekarzy naszych przybierać poczyna zastraszające rozmiary. Doszło do tego, że wielu lekarzy cierpi poprostu skrajną nędzę, wobec czego zarząd Izby zwraca się do wszystkich swoich członków z żądaniem, aby lekarze zajmujący po kilka posad zrzekli się niektórych stanowisk na rzecz bezrobotnych kolegów. Naczelna izba lekarska ma zamiar podjąć szerszą akcję walki z bezrobociem wśród lekarzy a m. in. otworzyć w Warszawie specjalne biuro pośrednictwa pracy dla bezrobotnych lekarzy.

* * *

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji przedstawiła prezydjum miasta obszerny memorjał w którym wskazuje, w jak szybkiem tempie następuje spadek spożycia wody w Warszawie. W ciągu roku 1929 1930 spożycie wody wynosiło ca 35 miljonów metrów sz., w roku następnym 1930 1931 spadło do 34 miljonów sz. W roku ubiegłym 1931-1932 spożycie wyniosło ca. 32 miljony. W roku bieżącym budżetowym w ciągu pierwszego kwartału tego roku w porównaniu z rokiem ubiegłym spożycie wody wykazuje o 220.000 m. sz. mniej. Zatem w ciągu całego roku spodziewać się należy, że spożycie wyniesie o cały miljon m. sz. mniej niż w roku 1931-32. Jednem słowem rok rocznie spada spożycie o 1 miljon m. sz. co fatalnie odbija się na gospodarce przedsiębiorstwa i na jego rozwoju. Jest rzeczą charakterystyczną, że spożycie spada w okresie, kiedy liczba ludności wzrosła o 85 tys. osób. kiedy przeprowadzono 40 klm. nowych rur i przyłączono do sieci 2000 posesji. Powód zmniejszenia spożycia leży w kryzysie, który spowodował zamknięcie zakładów przemysłowych. Większe zakłady przemysłowe przechodzą na studnie artezyjskie.

* * *

Przed kilku dniami zjawił się w teatrze „Ateneum" komornik, aby przeprowadzić licytację ruchomości zajętych za zaległe należności ZUPU. Ponieważ między innemi rzeczami zajęto kurtynę, więc groziło to poważną luką przedstawieniu, bo jakże przy kilku zmianach dekoracyj grać bez kurtyny? Ostatecznie licytację odroczono i teatr będzie mógł nadal posługiwać się kurtyną.

* * *

Wydział zdrowia magistratu obliczył, iż w ciągu roku 1931-32 zanotowano 1407 wypadków zachorowań na dur brzuszny, a więc o 179 więcej niż w roku 1930-31.

* * *

Roboty przy budowie pomnika lotników na placu Unji Lubelskiej postępują szybko naprzód, tak, że odsłonięcie nastąpi w ustalonym terminie. 11 listopada rb.

* * *

W ogrodzie zoologicznym otwarto nowy wybieg dla strusi. Wybieg zaprojektowany jest nowocześnie bez siatek i budek.

Defraudant kancelarji strażackiej

sam oddał się w ręce policji.

Z Wilna donoszą:

Donosiliśmy o ujawnieniu nadużyć sekretarza biura straży ogniowej w Wilnie Wasilewskiego, który przywłaszczył na szkodę 50 strażaków sumę przewyższającą

3.000 zł.

Gdy Wasilewski dowiedział się, że sprawa przeciwko niemu skierowana została do policji, — zbiegł i ukrył się przed aresztowaniem, ale widząc później, że policja depcze mu po piętach i że lada moment zostanie aresztowany postanowił dobrowolnie oddać się w ręce władz bezpieczeństwa i w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zgłosił się do policji.

Podczas przesłuchiwania Wasilewski przyznał się do zdefraudowania w. w. sumy usprawiedliwiając się tem, że przed dwoma miesiącami

został okradziony.

Chcąc ratować sytuację zaciągnął jakoby pożyczkę, lecz pożyczający pobierał od niego tak horendalne procenty, że pożyczka nietylko nie pozwoliła mu pokryć skradzionych pieniędzy, lecz im dalej brnął tem sytuacja stawała się coraz gorsza, aż wreszcie znalazł się w sytuacji defraudanta.

Po przesłuchaniu, Wasilewskiego osadzono w areszcie do dyspozycji prokuratury.

KRATECZKI.

Jesień na wsi.

Nieudana operacja.

Człowiek całe życie się uczy (dlatego może dzięki długiej kadencji magistrat łódzki coraz lepiej funkcjonuje). Sądziłem np. do dnia wczorajszego, że sztuka kulinarna nie ma dla mnie żadnych tajemnic. Tymczasem, kiedy dzięki uprzejmości pewnego dygnitarza znalazłem się w miłym wiejskim dworku, jego urocza gospodyni przekonała mnie, że istnieje potrawa, której nie znam.

Jest to sałatka z pomidorów w śmietanie, którą zajadaliśmy się wszyscy.

Przepis na tę sałatkę, która była znakomita (grzybki również) jest następujący: pokroić pomidory w plasterki, cebulę również w plasterki i zalać to wszystko śmietaną, z cukrem lub bez, zależnie od indywidualnych gustów. Do sałatki tej je się jaja na twardo. Słowem — specjał, jeśli się zważy, że owa sałatka została podlana odpowiednią ilością zacnej wódki i wytrwanego wina.

Wieś jesienią jest wogóle bardzo miła, zwłaszcza jeżeli widzi się ludzi energicznie, z wysiłkiem pracujących, a samemu stoi się na boku i przygląda tej pracy z papierosem w zębach.

Świnki wygrzewały się w jesiennym słonku nęcąc moje żarłoczne oko widokiem przyszłych szynek i nadzieją ukrytych w świńskich wnętrznościach kiełbasek.

Krówki obiecywały mleczko, źrebaki fikały na łące, ludzie sieją, orzą, zwożą, przenoszą, rzucają, słowem miło jest popatrzeć, jak człowiek pracuje. Kwiatuszki pachniały, jesienny piękny dzień udawał wiosnę, drzewka czerwieniły się więdnącemi liśćmi, jabłuszka tryskały w ustach świeżym, ożywczym sokiem, słowem przyjmuję zaproszenie zacnego, sympatycznego gospodarza i przyjeżdżam na rybobranie, czy jak to się tam nazywa, na polowanie, na imieniny, chrzciny, zaślubiny i na co kto tylko chce.

P. K. O.

Pojadę, chociaż nie mam konta w P.K.O. jak Marta Kolasińska. Wprawdzie Kolasińska posiadała na swym koncie tylko 4 złote, ale gdy straciła pracę i znalazła się w trudnościach finansowych, postanowiła dopomóc sobie w swoisty sposób. W tym celu dopisała ona do 4 złotych, figurujących w jej książeczce złotych 40 i dzięki temu suma figurująca na koncie powiększyła się do zł. 440.

Z tak spreparowaną książeczką Kolasińska udała się do urzędu pocztowego, gdzie fałszerstwo łatwo stwierdzono a kobietę aresztowano.

Sąd Grodzki skazał Martę Kolasińską na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Siedem ekspedjentek

na ławie oskarżonych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Siedem ekspedjentek stanęło przed sądem w Inowrocławiu, oskarżonych o dokonywanie systematycznej kradzieży towarów w firmie Czerwiński. Straty powstałe z kradzieży towarów obliczono na 2500 złotych.

Na trop kradzieży wpadła policja śledcza, gdy przodownik Jóźwiak prowadził dochodzenia za sprawcami kradzieży na szkodę Edw. Steffena.

Na ławie oskarżonych zasiadły: Leokadja i Stefanja Jasieckie, Janina Majewska, Janina Żbikowska, Helena Brylowa, Marja Czajkowska i Stefanja Rutkowska. Sąd po przesłuchaniu oskarżonych, poszkodowanego i świadków udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, mocą którego zostały skazane: Marja Czajkowska 4 miesiące, Leokadja i Stefanja Jasieckie i Janina Żbikowska na 2 miesiące więzienia każda, a Stefanja Rutkowska na 1 miesiąc więzienia, zawieszając zasądzonym karę warunkowo na przeciąg 4 lat. Ponadto zostały one skazane na poniesienie kosztów postępowania karnego i opłat sądowych.

Dwie oskarżone — Janina Majewska i Helena Brylowa —

zostały uwolnione od winy

i kary z powodu braku dostatecznych dowodów.

Niski wymiar kary tłumaczyć należy tem, że sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność zasądzonych.

Śmierć obłąkanego włóczęgi.

Trup w leśnych gąszczach.

Z Wilna donoszą:

Gajowy lasów państwowych przechodząc przez las wpobliżu majątku Mosty natrafił w lesie na zwłoki młodego jeszcze mężczyzny. Wdrożone dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki niejakiego Dawida Funka lat 32

umysłowo chorego,

przebywającego na kuracji w kolonji dla umysłowo chorych w Dekszni, gminy olkienickiej.

Dawid Funk przed kilku dniami zbiegł z kolonji i mimo zarządzonych poszukiwań nie zdołano go ująć. Dopiero obecnie po ujawnieniu przez gajowego jego zwłok zostało ustalone, że po ucieczce z kolonji nieszczęśliwy warjat wałęsał się po lasach i nareszcie zmarł wskutek

głodu i wycieńczenia.

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do Dekszni. O wypadku powiadomiono władze śledcze oraz rodzinę zmarłego.

Miesiąc więzienia
za wyrwanie ramy okiennej.

Z Katowic donoszą:

Przed sędzią grodzkim w Katowicach stanął wczoraj 27-letni Emil Kandziora z Siemianowic, odsiadujący karę 1½ roku w więzieniu katowickiem, oskarżony o zdemolowanie celi, a zwłaszcza okna. Naczelnik więzienia wystawia oskarżonemu

dobre świadectwo

i nie umie wytłumaczyć, dlaczego Kandziora wybił okno. Straty oblicza kierownictwo więzienia na kwotę 100 zł.

Kandziora przyznał się do winy, zakwestjonował jednak wysokość wyrządzonej szkody. Zdemolowanie okna w celi tłumaczył tem, że w celi panował zaduch bo cele

zajmuje 4 więźniów,

chociaż przeznaczona jest ona dla jednego. Nie miał zamiaru uszkodzenia okna lecz próbując je otworzyć, mimowoli wyrwał ramę okienną. Sąd skazał Kandziorę na miesiąc więzienia.

Z rozprawy wynika a katastrofalne przepełnienie naszych więzień.

Przez wąskie okno śpiżarni...

Strzały rewolwerowe spłoszyły złodziei.

Ze Lwowa donoszą:

Dokonano przy ul. Własna Strzecha nr. 17, sensacyjnego włamania.

Kilku włamywaczy przecięło siatkę ogrodową i dostało się na teren willi, zamieszkałej przez p. Stefana Kwiatkowskiego naczelnika wydziału M.K.O. Włamywacze stwierdziwszy, że całe mieszkanie parterowe jest doskonale zabezpieczone kratami, postanowili dostać się do wnętrza przez

wąskie okno w śpiżarni.

Włamywacze oblepili okienko gliną, którą przynieśli z sobą i wycięli szybę w ten sposób, że glina wchłonęła odłamki szkła. Następnie włamywacze przez zbitą szybę otworzyli całe okienko i jeden z nich wszedł do wnętrza. Podczas, gdy inni włamywacze zostali na ogrodzie, włamywacz znajdujący się w mieszkaniu, przeszukał kuchnię, zabrał niektóre rzeczy, a następnie zaczął podawać swym towarzyszom rozmaite prowianty ze śpiżarni i około

20 słoików konfitur.

Włamywacze operowali latarką elektryczną, której blask zbudził służącą.

Służąca zaalarmowała mieszkańców domu, a p. Kwiatkowski rzucił się na włamywaczy z rewolwerem w ręku. Posypał się szereg strzałów, lecz włamywacze rozbiegli się. Przechodzący przez Własną Strzechę patrol policyjny zdołał schwycić jednego z włamywaczy.

Niebezpieczny romans portjera.

Aresztowanie pary szantażystów.

Ze Lwowa donoszą:

Wydział śledczy zlikwidował niebezpieczną parę szantażystów, złożoną z 20-letniej dziewczyny lekkich obyczajów Heleny Józefy Błażej, zam. w Kleparowie przy ulicy Gulla i jej kochanka Maksa Kleina, liczącego lat 19, z zawodu cukiernika, zam. Rybia 5.

Przed kilku tygodniami Błażejówna zawarła znajomość z 72-letnim Michałem Kalinowskim, portierem w domu przy ul. Halickiej 19, z którym kilkakrotnie miała randkę.

Od tego czasu Błażejówna, która wiedziała, że starzec ten jest żonaty i ma zazdrosną żonę,

poczęła go szantażować,

żądając coraz to innych kwot. Kalinowski dla świętego spokoju dał jej dwukrotnie drobne sumy, ale apetyt Błażejównej z dnia na dzień rósł. Kiedy nagabywania jej osobiste już nie odnosiły skutku, począł w jej imieniu występować jej kochanek Maks Klein.

Przedwczoraj przybył on do Kalinowskiego i przedstawił mu się jako oficer, posiadający broń i oświadczył, że musi stanąć w obronie „siostry" swojej, która znajduje się w stanie odmiennym ze stosunku z Kalinowskim i zażądał dla niej 50 zł. na koszta zabiegu i 50 zł. na płaszcz, grożąc mu w przeciwnym razie zastrzeleniem.

Kalinowski miał już dość tego szantażu i

zwrócił się do policji.

Klein przed odchodnem postawił Kalinowskiemu ultimatum żądając, by pieniądze były złożone do godz. 12-ej w południe w portjerni.

O tej godzinie czekali już na Kleinu wywiadowcy ale nie zjawił się. Dopiero na zajutrz przybył po pieniądze i wówczas został przez wywiadowców aresztowany. Również aresztowano i Błażejównę.

PIERRE NEZELOFF.

Zawody.

Gdy Gabrjel Novalay zapomocą szeregu kolejnych i dyskretnych pożyczek ulżył kasie rejenta, swego szefa, o trzy miljony, przyszedł do przekonania, że czas najwyższy połączyć skromność ze zręcznością.

Ulotnił się, lecz poprzednio do komisarza policji swej dzielnicy wystosował list, w którym w patetycznych wyrazach oznajmiał że trapiony wyrzutami sumienia, postanowił odebrać sobie życie. Wsiadł do pociągu, lecz nie w stronę belgijskiej granicy, gdzie nie omieszkałaby poszukiwać go policja. Udał się do uzdrowiska w Owernji, gdzie ukryć się mógł w tłumie kosmopolitycznych kuracjuszów.

Zabawić tutaj chciał tylko krótko, by zdołano o nim zapomnieć, a następnie w spokoju i wygodzie korzystać z trzech miljonów, złożonych w miejscu bezpiecznem.

W pragnieniu wykonania pięknych swych zamiarów, Gabrjel Novalay zmienił uczesania i kształt brwi, zgolił wąsy, zastąpił binokle wielkiemi okularami i zaczął mówić akcentem amerykańskim. Od chwili przybycia do Owernji został p. Williamem Grendeley, rodem z Connecticut i właścicielem źródeł nafty.

Zrazu plany uciekiniera realizowały się pomyślnie. Zażywał spokoju, jadł z apetytem i spał bez koszmarów. W ciągu dnia udawał kuracjusza, pił wody, używał natrysków i masażu: wieczorami ukazywał się w kasynie, gdzie starał się ujawniać wielkie zamiłowanie do szampana i whisky z wodą sodową.

Na początku swego pobytu w zdrojowisku czytywał z wielkiem zadowoleniem wszystkie dzienniki, w liczbie piętnastu, jakie prenumerowano w hotelu. We wszystkich zarówno na pierwszej stronicy figurowały jego fotografje z nazwiskiem, w połączeniu z licznemi komentarzami, obfitującemi w bogate szczegóły i przykre epitety. Pomimo wszystko była to sława, którą delektował się, jak książę, podróżujący incognito. Wkrótce, jak listki więdnącego kwiatu, wiersze i szpalty w dziennikach zmniejszały się stopniowo. Niezadługo sprawa Novalay przesunęła się na drugą stronicę, by wkońcu utkwić na przedostatniej, wśród wypadków bieżących mniej ciekawej treści. A potem nastąpiło milczenie....

Gabrjel Novalay byłby prawdopodobnie do końca życia pozostał Williamem Grendleyem, gdyby nie miłość, która gubi wojaków i zbrodniarzy.

W hotelu, w którym zamieszkał, przebywała lady Maud Anet, paryżanka o uroku, spotęgowanym angielskim wdziękiem — kobieta, jakiej życzyć można każdemu mężczyźnie. Była to blondynka o czarnych oczach, zarazem łagodna i pełna ognia; dodajmy jeszcze: usta jak pąk kwiatu, cera — jak mleczne jezioro szkockie w blaskach jutrzenki, gibka postać trzciny nadbrzeżnej. Słowem: lady Maud Anet posiadała wszelkie dane, by oczarować mężczyznę, a w dodatku była wdową.

Gabrjel Novalay podziwiał ją od pierwszego dnia spotkania: pokochał od drugiego, a przy końcu tygodnia o jednem tylko marzył, by została bądź kochanką jego, bądź żoną.

Niestety nie jeden Gabrjel tylko zabiegał o zdobycie względów lady Maud. Czterej inni jeszcze wielbiciele jej współzawodniczyli z nim, lecz najgroźniejszym jego rywalem był Roger Noiraud, młody człowiek pięknej postawy, o oczach tak słodkich, iż zdawało się, że słowa, z jakiemi zwracał się do lady Maud, szły ku niej, jakby po aksamitnym dywanie. Tańczył cudownie, a wobec tego, że był mistrzem w każdej dziedzinie sportu, Maud, jako prawdziwa Angielka, darzyła go swoją sympatją.

Gabrjel Novalay był zupełnie świadomy swej niższości wobec Rogera. Aczkolwiek dolary i źródła nafty były dla Williama Grandeleya szczegółem dodatnim, jego początkująca tusza i akcent amerykański przynosiły mu pewną ujmę. Odczuwał swoją bezsilność wobec rasowego rywala, który biegał jak koń wyścigowy czystej krwi, pływał jak ryba a w tennisie bił wszystkich przeciwników.

Gabrjel już niemal gotował się zakosztować goryczy, będącej udziałem zwyciężonych, gdy kasyno miejscowe ogłosiło wielkie międzynarodowe zawody tennisowe. Otóż Novalay - Grandeley, w czasach, gdy był jeszcze młody i uczciwy, lat temu dwanaście, zabłysnął w finale meczu o mistrzostwo Francji, a został pokonany dopiero po trzygodzinnej grze. Widział jeszcze artykuły sportowe, opisujące zawody i podkreślające sposób gry Novalaya, jego „drive". ciężki, denerwujący, „zamiatający" kort. dzięki czemu omal nie przyczynił się do porażki przeciwnika.

Gabrjel postanowił odzyskać wprawę i specjalnym sposobem gry pokonać Noirauda, aby zdobyć łaski lady Maud.

W tym celu skomunikował się z trenerem i co rano ćwiczył pod jego kierunkiem, odzyskując rozgłośny swój „drive" — broń pewną i posłuszną.

Lady Maud, dowiadując się o jego zamiarze wzięcia udziału w zawodach, okazała pogardliwy sceptycyzm.

— Ostrożnie, drogi panie, — rzekła mu, — bierze się pan do gry, nieodpowiedniej już dla wieku pana.

Pseudo - Grandley z uśmiechem przełknął gorzką ślinę. Było to równoznaczne z twierdzeniem, że wystawia się na pobicie. Nie odpowiedział nic, obiecując sobie pomścić obelgę.

Już od początku zawodów dawny mistrz pobił bez trudności trzech przeciwników i lubował się zdumieniem lady Maud, które wkrótce przejść miało w podziw, a wiadomo przecież, bo o tem głosili już mędrcy, że podziw jest przedsionkiem miłości.

Ufny w swe siły Gabrjel wygrał ćwierć, a potem i pół finału. Nadszedł wreszcie dzień, gdy na korcie stanął wobec Rogera.

Mecz rozpoczął się przewagą Rogera: 6:3 i 8:6. W tym momencie zawodów Gabrjel zacisnął zęby i po długiej walce wygrał trzeci i czwarty set. Przy piątym przeciwnik jego poczuł zmęczenie. Potężny „drive" Gabrjela zapewnił mu zwycięstwo.

Oczy lady Maud przeniosły się na niego z zachwytem i już miał przy oklaskach publiczności z rąk jej przyjąć swoje szczęście, gdy tuż przy uchu jego odezwał się głos:

— Pan wybaczy, panie Novalay, lecz chciałbym go prosić o kilka chwil rozmowy w cztery oczy.

Zwycięzca meczu skoczył, jakby ukąszony żmiją. Przed nim stali dwaj poważni panowie.

— Jesteśmy inspektorami policji, — rzekł jeden z nich. — Proszę iść z nami, i bez skandalu — — — —

Zupełnie przybity, Gabjel wraz z funkcjonarjuszami policji poszedł za trybunę.

— Nareszcie! — rzekł niższy z nich. — Zadał nam pan niemało kłopotu w ciągu tych trzech miesięcy. Szukamy go bez końca. I gdyby nie „drive" pana, nigdybym go nie poznał!

— Mój „drive"? — pytał zdębiały Novalay.

— To właśnie. Widziałem pana dwanaście lat temu w zawodach o mistrzostwo Francji. Takiej gry zapomnieć nie można.

— Naprawdę? — wybełkotał szampjon, pomimo wszystko połechtany w swej miłości własnej.

— To też patrząc na pana przed chwilą, pomyślałem: niema wątpliwości: to Novalay. Tylko on gra w ten sposób. I ten rodzaj odbijania piłki... ot tak.. proszę wybaczyć, jeżeli pokazuję to niedokładnie...

— Oj! — syknął Gabrjel. któremu w międzyczasie drugi funkcjonarjusz policji nieco brutalnie nałożył kajdanki.

Tłum. L. M

SPORT.

Największe zwycięstwo Czerwonych.

Pokonana „królowa Ligi".

Cracovia jest zespołem cieszącym się w Łodzi największą popularnością. To też wczorajszy jej mecz z ŁKS-em wywołał w sferach sportowych naszego miasta olbrzymie zainteresowanie. Mimo fatalnej pogody, lejącego bez przerwy deszczu, na stadjonie ŁKS zgromadziło się

ponad 2000 widzów.

Leader tabeli nie zawiódł zasadniczo ale zaznaczyć trzeba, że jedynie do przerwy zadowolić mogła gra gości. W tej fazie pokazali oni grę stojącą na wyżynach kunsztu piłkarskiego.

Idealna gra świetnej piątki ataku, produkującej koronkowe kombinacje zachwyca widzów. Pomoc dzielnie wspierała napad, a trio obronne z Otfinowskim w bramce, spełniło swe zadanie.

Inaczej zupełnie przedstawiał się jednak obraz gry po przerwie. Teraz dopiero uwidocznił się brak Chruścińskiego na środku pomocy, na której to pozycji grający młody Kwieciński, opadł zupełnie z sił, pozostawiając atak

własnemu losowi.

I teraz właśnie przestaje grać Cracovia, a inicjatywę ujmują łodzianie. To załamanie się środkowego pomocnika spowodowało zupełną dezorjentację w drużynie i w konsekwencji przykrą porażkę

przyszłego mistrza Polski.

Inaczej miała się sprawa z drużyną łódzką. Początkowo pozwolił ŁKS narzucić gościom tempo i ich system gry. Z biegiem czasu otrząsa się jednak ŁKS z chwilowej przewagi krakowian, pokazując coraz częściej swój lwi pazur, aż wreszcie opanowuje zupełnie sytuację, zdobywając w rezultacie imponujące zwycięstwo nad odnoszącą same sukcesy Cracovią.

W drużynie łódzkiej na pierwszy plan wybił się świetnie grający Karasiak, który był

najlepszym graczem na boisku.

Miła interwenjował niezwykle szczęśliwie a przy puszczeniu pierwszej bramki nie ponosi żadnej winy. W pomocy stosunkowo najlepszy Pegza. Jańczyk słaby zupełnie do pauzy, poprawił się znacznie po przerwie. Welnic przeciętny. W napadzie najlepiej spisał się Durka, zagrażając stale poważnie bramce krakowian. Obok niego dzięki swej ruchliwości dobrze wypadła lewa strona Król, Sowiak.

W Cracovji zadowolili jedyni Kubiński, Ciszewski i Mysiak, reszta zaś wypadła znacznie słabiej.

Przebieg gry, mimo rozmokłego terenu, niezwykle interesujący. Początkowo ma Cracovia przewagę zdobywając ładną bramkę przez Ciszewskiego. Łodzianie wyrównują w kilka minut później ze strzału Durki. Wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pól ŁKS opanowuje zupełnie boisko i strzela kolejno trzy bramki przez Sowiaka z rzutu karnego, Herbstreicha i znów przez Sowiaka.

Sędziował b. dobrze p. Wardęszkiewicz.

Czy Legja wejdzie do Ligi?

Niepewne zwycięstwo.

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze dwa mecze o wejście do Ligi, a mianowicie:

Wilno.

Legja (Poznań)—1 p. p. Legjonów 1:0 (0:0). Mecz był niezwykle ciekawy, ze względu na ofiarną grę obydwóch zespołów. Pierwsza połowa mija bezbramkowo. Obie drużyny często mają dogodne pozycje, których nie wyzyskują. Po przerwie, udaje się Legji strzelić jedyną bramkę przez Klimkiewicza i zyskać w ten sposób dwa punkty. Sędziował p. Laskowski.

KRAKÓW.

Podgórze —Polonia (Przemyśl) 1:0. (1:0) Podgórze było drużyną nieco szybszą i bardziej zaawansowaną technicznie, dlatego miało więcej gry. Decydującą bramka dla gospodarzy pada w pierwszej połowie meczu przez Guzdę. Od większej porażki chroni gości szczęśliwa gra ich tyłów. Sędziował p. Hausman.

W tabeli dotychczasowych rozgrywek prowadzi Legja (Poznań) mając 4 p. zdobyte.

TABELA LIGOWA.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
Cracovia	19	26	51:27
Warta	20	25	53:35
Pogoń	19	24	29:20
ŁKS.	19	22	40:25
Legja	19	21	33:21
Ruch	19	20	30:25
Wisła	18	18	32:36
Garbar.	19	18	37:43
Warszawian.	18	16	21:41
22 p. p.	18	13	27:42
Czarni	18	12	17:40
Polonja	18	11	22:46

Bieg granatowych rycerzy

po rozmiękłej trasie.

Jesienny bieg naprzełaj na dystansie 5 klm., organizowany przez Policyjny Klub Sportowy w Łodzi w dniu 16 bm., pomimo deszczu, rozmiękłej i śliskiej trasy, zebrał na starcie 14 zawodników z trzech Policyjnych Klubów Sportowych województwa Łódzkiego.

O godz. 11,30 na dużem boisku parku 3 Maja, nastąpił start biegu, którego trasa prowadziła po terenie parku.

Wynik biegu był następujący:

1. post. Krasowski Wacław czas 20 m. 50,9 s. PKS. Sieradz.
2. post. Dłużak Józef czas 20 m. 55 s. PKS. Sieradz.
3. post. Rychter Rajmund czas 21 m. 20 s. PKS. Łódź
4. post. Weretilnik Stanisław PKS. pow Łódz.
5. post. Strzelczyk Władysław PKS. Łódz
6. post. Pokorski Leon PKS. Łódz.
7. post. Głogowski Lucjan PKS. Łódź.
8. post. Kaprusiak Stanisław PKS. m. Łódź.
9. post. Czechowski Czesław PKS. Łódź.

Prócz powyższych poza konkursem pierwszy przybył do mety post. Langier Ignacy z PKS. Sieradz, oraz ukończyli trasę dwaj zawodnicy niestowarzyszeni Marjak Leon i Kiernik Maksymiljan.

Bieg był jednocześnie próbą sprawności V grupy do Państwowej Odznaki Sportowej a ponieważ wszyscy zawodnicy ukończyli go przed upływem 24 m. przeto spełnili warunki przewidziane regulaminem POS.

Piękny dzień sportowców.

Pięciolecie klubu I. K. P.

W dniu wczorajszym klub sportowy IKP obchodził pięciolecie swego istnienia z której to okazji została zorganizowana na boisku przy ul. Ogrodowej wielka rewja sportowa. Rewja odbyła się w fatalnych warunkach atmosferycznych podczas ulewnego deszczu, co wpłynęło bardzo ujemnie na poziom zawodów i uzyskane wyniki.

W piłce koszykowej między mistrzem a wicemistrzem Polski —IKP a AZS z Poznania zwyciężyły łodzianki w sosunku 8:2, mając nad zespołem AZS— znaczną przewagę (do przerwy 2:0). W meczu fotbolawym między SKS a IKP zwyciężył nieznacznie SKS w stosunku 3:2 (1:0). W zawodach bokserskich odbyły się walki następujących par: Białecki (IKP) —Zieliński (Zj.) Białecki, który pierwszy raz wystąpił na ringu potrafił uzyskać wynik remisowy. W drugiej parze walczyli: Leszczyński (IKP) — Michalak (Zj.) Walka niezwykle zażarta, kończy się nieznacznem zwycięstwem punktowem lepszego technicznie Leszczyńskiego. W trzeciej parze Taborek (IKP) już w 2 m. 34 sek. znokautował Pawlaka (Zj.) W konkurencjach lekkoatletycznych wyniki były następujące: bieg 100 m. 1) Płuszka (IKP) 11,7 sek. przed Brajerem (Zj.) 800 m. 1) Starostaj (Zj.) 2.05,8 przed Kołoszczykiem (Zj.) tyczka: 1) Kucharski (IKP) — 2,90 m. przed Bystrym (Zj.) 270 m. Skok wdal 1) Bystry (Zj.); 6,04 m. przed Szeferem (KE) 6,01 m. kula 1) Rosław (Zj) 11,74 m. przed Kupieckim (G).

Po zawodach odbyła się w lokalu klubu herbatka, na której odbyło się wręczenie nagród zawodnikom i honorowych dyplomów zasłużonym działaczom klubowym.

Piłka i pływak.

Wspaniałe wyniki szwedzkich sportowców.

W tych dniach na zamkniętym basenie w Sztokholmie pływaczki szwedzkie uzyskały

szereg znakomitych wyników.

W biegu na 220m. stylem klasycznym — Kerstin Isberg ustanowiła nowy rekord światowy w czasie 2:49. 4 sek.

W biegu na 200m. stylem dowolnym świetny wynik uzyskał Wiliam Grut — 2:16 sek. Wynik ten jest lepszy o 0,6 sek. od rekordu Szwecji ustanowionego w swoim czasie przez słynnego Arne Borga.

Godzi się zaznaczyć, że Grut płynął sam, bez konkurencji. Tempo swoje regulował według specjalnej piłki, która posuwała się na torze obok pływaka.

Dzień bombardowania bramek.

Mecze ligowe w kraju.

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:

POZNAŃ.

Warta—Pogoń 4:1 (1:0). Warta uzyskuła tak wysokie zwycięstwo dzięki szybkiej i skutecznej grze w pierwszej połowie meczu. Zresztą cały atak gospodarzy grał b. dobrze stwarzając co chwilę niebezpieczne sytuacje pod bramką Pogoni, zasypując ją strzałami. W rezultacie Warta strzela 4 bramki przez Kryśkiewicza, Szerkego, Kniołę i Nowackiego.

Po przerwie Pogoń pomimo wysiłków i ambitnej gry zdobywa tylko jedną bramkę przez Matiasa. Sędziował p. Rettig z Łodzi. Widzów 7.000.

WIELKIE HAJDUKI.

Ruch— Legja 1:0 (1:0). Obie drużyny grały b. ostro, przyczem Ruch dopingowany przez licznych zwolenników w pierwszej połowie uzyskuje jedyną bramkę ze strzału Badury:

Po przerwie sytuacja zmienia się na korzyść wojskowych. Ruch gra teraz w dziesiątkę, gdyż Zarzycki uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania ręki i musiał opuścić boisko. Pomimo to miejscowym udaje się utrzymać wynik 1:0 i zdobyć 2 cenne punkty. Sędziował p. Mazur. Widzów 2.000.

WARSZAWA.

Warszawianka.-22 p. p. 2:2 (2:1) Rozegrany w Warszawie mecz ligowy między Warszawianką a 22 p. p. przyniósł wynik remisowy 2:2 (2:1). W pierwszym okresie Warszawianka ma przewagę i już w 7 minucie zdobywa prowadzenie przez Piliszka, by w kilka minut później zdobyć drugą bramkę przez Królewieckiego. Stopniowo gra się wyrównuje i w 17 min. siedlczanie strzelają bramkę przez Sadalskiego. Po przerwie wyrównującą bramkę dla 22 pp. strzela w 25 min. Biegański Sędziował p. Lustgarten. Widzów 3.000

LWÓW.

Czarni—Wisła 2:2 (1:1) Mecz ciekawy ze względu na zmieniające się często sytuacje i szale zwycięstwa. Prowadzenie dla Wisły zdobywa Artur, jednak Chmielowski zdobywa dla miejscowych drugą bramski zdobywa dla miejscowych drugą bromkę, lecz Wisła znów wyrównuje przez Kisielińskiego i mecz kończy się wynikiem remisowym 2:2. Sędzia p. Drożdż.

KRAKÓW.

.. **Garbarnia—Polonia 6:1 (3:1).** Garbarnia okazała się drużyną znacznie lepszą i przez cały czas meczu nie wypuszczała inicjatywy zwyciężając z łatwością w wysokim stosunku. Bramki Zdobyli: Szczepaniak, Riesner, Smoczek i Pazurek.

Sport w kilku słowach.

Odbyło się walne zebranie Strzeleckiego Klubu Sportowego, na którem został wybrany nowy Zarząd: prezes ppłk. dypl. Świtalski, I-szy wicepr. mjr. Marszałek, II-gi wiceprezes dyr. Matysek, sekretarze: rotm. Gałachcin i p. Dowbór, skarbnik: kpt. Frankiewicz, gospodarz p. Preis, komisja rewizyjna pp. insp pol. Elseser -Niedzielski, por. Woskowicz i por. em. Kwapień, zastępcy: inż. Czapowski i insp. szkolny Dobrowolski

W sobotę odbyło się zebranie tomaszowskiego podokręgu ŁOZLA w obecności delegatów z Łodzi prez. Szumlewskiego i p. Sochackiego. Podokręg tomaszowski liczy obecnie 5 klubów zrzeszonych. Przeprowadzono wybory nowego zarządu, przyczem prezesem został p. Tadeusz Onderka zaś wiceprezesem p. Guziński.

W dniu wczorajszym odbył się w Tomaszowie decydujący mecz o wejście do klasy A między tamtejszą Lechją a łódzką Makabi. Spotkanie po niezwykle zażartej i emocjonującej walce zakończyło się wynikiem remisowym 2:2, dzięki któremu Makabi utrzymała się na pierwszem miejscu w tabeli, mając o jeden punkt więcej od Lechji.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi na boisku DOK. pierwszy mecz międzygrupowy o wejście do klasy A. Huragan—Sztern, który zakończył się wysokiem zwycięstwem Huraganu w stosunku 5:1.

W sobotę i niedzielę bawiła w Warszawie drużyna piłkarska łódzkiego Widzewa która rozegrała dwa spotkania towarzyskie. W sobotę przeciwnikiem łodzian był mistrz robotniczych klubów Warszawy — Znicz (Pruszków). Po zażartej walce Widzew doznał dotkliwej porażki w stosunku 1:5 (0:2). Drugiego dnia Widzew zmierzył się ze Skrą uzyskując wynik remisowy 3:3 (2:0) W pierwszej połowie łodzianie znacznie przeważali, lecz w drugiej opadli na siłach.

(—) W dniu wczorajszym miał się odbyć drugi dzień międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Warszawianki, przyczem główną atrakcją miał być bieg Isohollo—Kusociński na dystansie 5 klm. Jednak ulewny deszcz skłonił organizatorów do odwołania zawodów i przesunięcia ich na wtorek po południu.

W dniu wczorajszym odbyło się w Poznaniu Walne Zebranie Polskiego Związku Bokserskiego. Obradom przewodniczył p. Fogel z Warszawy. Przeprowadzone wybory nowego zarządu dały wyniki następujące: Prezes p. Baranowski, (ponownie), wiceprezesi pp.: Zajdlic i Otlewski, sekretarz p. Kaminowski, skarbnik p. Mrożkiewicz, kronikarz p. Kukowski, gospodarz p. Derda, komisja sędziowska p. Lange, kom. sportowa p. Ermanowicz kpt. sport. p Kościelski, kom. rewizyjna pp. Bilewicz, Rybarczyk, Płochocki. Z ważniejszych uchwał postanowiono po dłuższych debatach przyznać 2 proc. opłat od zawodów bokserskich na rzecz PZB.

W dniu wczorajszym zawodnik Legji warszawskiej Nalewański ustanowił nowy rekord Polski w wadze piórkowej w podnoszeniu ciężarów, osiągając w wyciskaniu oburacz 85 kgl.

W Poznaniu bawiła wczoraj niemiecka drużyna hokeju ziemnego „Hokey Club Breslau", kóra w meczu towarzyskim z tutejszymi Czarnymi pokonała ich w stosunku 3:1 (0:0)

(—) W dniu wczorajszym odbył się w Parku 3 Maja bieg naprzełaj na dystansie 5 klm. dla klubów policyjnych województwa łódzkiego. Na starcie stanęło 14-tu zawodników, przyczem wszyscy przybyli do mety. Zwyciężył Krasowski (PKS Sieradz) w czasie 20 min. 50 sek. przed Dłużniakiem (PKS Sieradz) 20.55 i Rychterem (PKS) (Łódź) 21.20. Bieg powyższy został rozegrany jako próba do Państwowej Odznaki Sportowej. Wszyscy zawodnicy uzyskali przepisowe minimum (poniżej 24 min).

Walasiewiczówna, w sobotę startowała po raz pierwszy w Warszawie w zawodach Warszawianki w biegu na 100 m. i wywołała ogólny zachwyt gdyż osiągnęła w wspaniałym stylu czas 12,2 sek. bijąc Manteuflównę 12:6 i wszystkie pozostałe zawodniczki, którym ofiarowała aż 10 metrów wyrównania. Obecnie Walasiewiczówna zapowiedziała próbę pobicia rekordu polsk. na 800 metrów, która odbędzie się we wtorek drugiego dnia zawodów Warszawianki. Poza tem również sensacyjnie zapowiada się bieg Walasiewiczówny na 200 m. przeciwko sztafecie 4x50 metrów. Bieg ten odbędzie się również w dniu jutrzejszym.

„KOCHAJ MNIE DZIŚ"

na ekranie „Grand Kina"

Lekka, dowcipna, w miarę szampańskim humorem zaprawiona treść, precyzyjna, pomysłowa i bardzo zręczna reżyserja R. Mamouliana czarująca para aktorów — Maurice Chevalier i Jeanette Mac Donald, wreszcie podkład muzyczny melodyjny i efektowny — oto „Kochaj mnie dziś".

R. Mamoulian wysuwa się obecnie na czoło reżyserów wysokiej klasy. Przedewszystkiem posiada ogromną skalę: każdy z trzech widzianych dotychczas filmów jest inny i każdy — doskonały. A więc kryminalny („Wielkomiejskie ulice"), niesamowity („Dr. Jekyll i Mr. Hyde"), a teraz „Kochaj mnie dziś" — komedja muzyczna.

W porównaniu do poprzednich talkiesów, znać w filmie „Kochaj mnie dziś" postęp: djalogi zredukowano do 60 proc., a grę mimiczną i ruchową podkreślano podkładem muzycznym. Reżyser używa djalogu tylko jako akcent, kropkę nad i, bez której i tak wszystko jest jasne i zrozumiałe.

Centralną postacią filmu jest Maurice Chevalier. Przygoda paryskiego krawca, który chcąc odebrać swe pieniądze zjawia się na zamku, wśród arystokratycznego towarzystwa ujęta jest groteskowo i satyrycznie, a co najważniejsze — kinowo. Maurice Chevalier jest niedoparty i

czarujący w każdym ruchu.

A przytem, co za tempo, co za montaż, co za fotografja. Technika dźwiękowców może poszczycić się w nowym filmie Mamouliana nowemi cennemi zdobyczami. Trudno wyliczyć wszystkie dobre momenty filmu, gdyż jest ich prawie nieprzerwany łańcuch: prześliczna symfonja budzącego się Paryża, świetne epizody na polowaniu, doskonałe sceny reakcji całego towarzystwa na wiadomość że rzekomy baron jest tylko krawcem.

Specjalne miejsce należy się uroczej Jeanette Mac Donald, której pełna subtelnego wdzięku aparycja, gra, krystaliczny głos — przyczyniają się niemało do sukcesu „Kochaj mnie dziś".

Rejestracja rocznika 1912

W dniu jutrzejszym t. j. we wtorek 18 b. m. obowiązani są zgłosić się do spisu poborowych, mężczyźni urodzeni w roku 1912, zamieszkali na terenie 3 kom., pol. o nazwiskach na lit.: L Ł M oraz zamieszkali na terenie 9 kom. pol., o nazwiskach na lit: A B C D E F.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Schab, kapusta i kartofle.
Borówki.

WINSZUJEMY

Jutro: Łukaszowi.
Wschód słońca 6.01
Zachód — 16.44
Długość dnia 10.43
Ubyło dnia 6.10
Tydzień 43.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10—13.20 Płyty. 13.20 Urzęd. komunikat PIM., 15.40 Komunikat gospodarczy. 15.50 Chwilka lotn. i przeciwgazowa, 15.55 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 16.00 Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki 16.15 Odczyt dla nauczycieli. 16.30 Płyty. Piosenki w wyk. „Polskich Rewellersów". 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00—17.55 Popol. koncert symfon. W przerwie około 17.25 kom. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień nast., 18.00—18.55 Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze", wygłosi p. J. Płatek. 19,30 Feljeton muzyczny p. t. „Słuchocze o muzyce w radjo" wygł. p. R. Zrębowicz. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—21.20 Koncert popularny. 21.20 Wiadomości sportowe. 21.25 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21,30—22.00 Pieśni i arje w wyk. Jadwigi Hennert. 22.00 Kwadrans literacki p. t. „Królewna i paź", obrazek ironiczny Wł. Perzyńskiego. 22.15—22.55 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23,00—23,30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00—15.00 Koncert z Berlina. 16.30—17.30 Koncert z Lipska. 17.30—17.55 Prof. Just: „Zwierzę a świat". 18.00—18.25 Nowoczesna pedagogika muzyczna. Kwartet smyczkowy G. de Witta 19.00—19.25 Dyr. E. Merbitz: „Antyalkoholowe wychowanie młodzieży". 20.00 Transm. z Lipska. 22.00 Komunikaty, nast. do 24.00 koncert z Flensburga.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Marjusz.
Teatr Kameralny: — Lichwa mieszkaniowa
Teatr Popularny: — Księżna Cyrkówka
Adria: — Pat i Patachon w konkurach.
Capitol: — Szanghaj express.
Casino: — Mata Hari.
Corso: — I. Lewy i S-ka. II. Walka o djamenty.
Czary: — I. Billy the kid. II. Złe skutki dobrego wynalazku.
Cyrk Staniewskich — Wielki program cyrkowy.
Grand Kino: — Kochaj mnie dziś.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem.
Sztuka — Zaginiony sterowiec.
Jar: — Sałatka jesienna.
Luna — Liljanka chce się rozwieść.
Metro: — Dama w smokingu.
Mimoza: — Wesoły porucznik.
Oświatowy: — Dla dorosł. Osądźcie sami; dla młodz. Złoto Kalifornji.
Palace: — Student żebrak.
Pan: — Obława w Paryżu.
Przedwiośnie: — Godzina z Tobą
Rakieta: — Książę Bouboule.
Resursa: — Kobieta szpieg.
Sztuka — Oskarżona.
Splendid: — Głos pustyni.
Zachęta: — Szyb L. 23

„MATA HARI"

na ekranie „CASINA".

„Mata Hari" jest filmem „gwiaździstym" nietylko dlatego że narodziła się pod gwiaździstym sztandarem amerykańskim lecz przedewszystkiem dlatego, że biorą w niej udział aż cztery „gwiazdy"— Greta Garbo, Ramon Novarro, Lionel Barrymore i Lewis Stone.

Rozstrzelana podczas wojny we Francji za szpiegostwo tancerka Mata Hari, zdobyła sobie po śmierci znacznie większy rozgłos,

niż za życia.

Po dzień dzisiejszy ukazują się na szpaltach dzienników notatki dotyczące życia tej tajemniczej postaci. Krążą najrozmaitsze wersje splecione z dokumentów i fantazji.

Dwie zagadki wcielone w jedną postać kobiecą — oto rekord swojego rodzaju! Zagadkowa Mata Hari, tancerka-szpieg rozstrzelana w cytadeli Vincennes pod Paryżem w roku 1917... i tajemnicza Greta Garbo, biała skandynawska strzyga, którą miljony wielbią, którą cały świat podziwia, a nikt nie zna.

Greta Garbo jest tutaj bardziej... ludzka niż kiedykolwiek, co należy zapisać na jej dobro, zwłaszcza, od chwili kiedy w Macie Hari obudziło się zwykłe, kobiece serce.

Greta każe zapomnieć o bełkotliwej mowie angielskiej, tak rażącej w atmosferze Paryża — bo przecież akcja toczy się nad Sekwaną — przykuwając, jak olbrzymi magnes oczy całej widowni do swej twarzy, zawsze fascynującej i niezwykłej.

Ramon Novarro, jak zwykle, chłopięcy, urodziwy i szczery Lionel Barrymore jest w momentach dramatycznych aktorem

najwyższej klasy.

Lewis Stone — świetny jako bezwzględny szef wywiadu.

Scenarjusz filmu jest niesłychanie ciekawy i zawiera dużo scen, trzymających widza w napięciu. Reżyserja George'a Fitzmauricea bardzo artystyczna i wytrawna. Jest w filmie kilka scen i pomysłów, zasługujących na specjalną uwagę.

Fotografja bardzo efektowna choć może zbytnio szafuje półcieniem.

Film obfituje w djalogi. Wersja angielska.

Basen na... torze kolejowym.

Gigantyczny plan francuskich inżynierów.

Jedyna droga z Oceanu Atlantyckiego do morza Śródziemnego prowadzi przez cieśninę Gibraltarską, nad którą panują armaty angielskiej Gibraltaru, pozostającej w posiadaniu Anglji. Nic dziwnego, że Francja, która ma swoje poważne interesy handlowe i strategiczne tak na Atlantyku jak i na morzu Śródziemnem, szuka sposobu uzyskania

własnej drogi wodnej

między obu morzami. W wyniku tych dążeń zrodził się plan wybudowania kanału, łączącego oba morza, na którym by kursować mogły wielkie statki oceaniczne. Kanał ten wiódłby od ujścia rzeki Garonne nad Oceanem Atlantyckim przez Bordeaux, Toulouse do ujścia rzeki Aude, niedaleko od miasta Narbonne. Na kongresie dla kanału dwóch mórz, który odbył się niedawno temu w Toulouse pod przewodnictwem b. ministra robót publicznych Le Troquer, szersza publiczność plan ten przyjęła

z ogromnym entuzjazmem.

Kanał ten, jako droga komunikacyjna i czynnik polityczny nie ustępowały w znaczeniu kanałowi Suezkiemu i Panamskiemu. Projekt przewiduje wzyskanie istniejącego już kanału południowego (du Midi), na którym obecnie kursować mogą jedynie mniejsze statki. Koszty budowy takiego kanału są olbrzymie i dosięgną sumy 50 miljardów zł. Ponieważ suma ta przekracza możności finansowe nawet bogatej Francji, wystąpił inżynier Maehl z innym planem, na pierwszy rzut oka wprost fantastycznym. Proponuje on mianowicie zbudować odpowiedni tor kolejowy i kolosy morskie przewozić na szynach z jednego morza do drugiego. Ładownie statków odbywałoby się następująco: Statek wjeżdża do olbrzymiego basenu na kółkach. Zamykają się za nim śluzy, woda zostaje wypuszczona z basenu, poczem motory wciągają basen wraz z okrętem na odpowiednio zbudowany tor kolejowy. Inżynier francuski oblicza, że przejazd na 500 km. długim szlaku kolejowym będzie się mógł dokonywać

w przeciągu 10 godzin.

Wyładowanie statku odbywać się będzie podobnie jak załadowanie. Basen ze statkiem wjeżdża do morza, do basenu wpuszcza się wodę i statek przez otwarte wrota śluzy wypływa na morze.

Dotychczasowa droga z Brest nad Oceanem Atlantyckim dookoła półwyspu pyreneiskiego do Marsylji wynosi 3100 klm. statek frachtowy o szybkości 25 klm. na godzinę potrzebował do jej odbycia około 5 dni. Koszty wykonania tego planu obliczono na przeszło 2 miljardy zł. rentowność tego przedsiębiorstwa jest zdaniem projektodawcy całkowicie zapewniona, mimo stosunkowo wysokiej taryfy transportowej.

Zdradliwa przynęta.

„Żniwa" na Atlantyku.

Przysmak w blaszanej puszce.

Wkońcu czerwca, we wszystkich osadach rybackich Bretanji, następuje sezon, który możnaby porównać z naszemi żniwami. Na morze wyrusza około trzech tysięcy łodzi.

W Nantes przy ujściu Loary, w Saint Nazaire, w Morbihan, w Quimper, w zatoce St. Malo — kapłani błogosławią łodzie rybackie. Nastaje wielki dzień dla Bretanji.

Połów sardynek trwa, zależnie od pogody i „urodzaju", do końca sierpnia, a nawet i dłużej. Bywają stosowane dwie metody. Pierwsza polega na zwabianiu ryb światłem luczywa. Jest tańsza, ale daje gorsze wyniki. Do płonących szczap drzewnych zbiegają się nietylko sardynki, ale i zwykłe śledzie oraz wiele ryb nie przedstawiających wartości. Często krotć, zamiast drogocennych sardynek, rybak przywozi do portu mieszaninę wszelakiego drobiazgu, nadającego się raczej na nawóz, niż do handlu.

Druga metoda, t. zw. „à la rogue", polega

na stosowaniu przynęty.

Sposób przyrządzania tego specyfiku trzymany był w tajemnicy przez kilka pokoleń. Dziś wiadomo, że „la rogue" składa się z przefermentowanej ikry płaszczki bretońskiej, obficie nasyconej solą morską i czosnkiem. Dobrze przygotowana przynęta nie powinna zbyt szybko tonąć, ani zbyt długo unosić się na powierzchni wody. Po rogue musi działać przyciągająco

tylko na sardynki,

z pominięciem ryb innych gatunków. Cena „la rogue" dochodziła przed wojną do 4 franków za 2-kilogramową puszkę.

Rybacy posługują się sieciami bez ciężarków, długości 30 metrów, przy 6 metrach szerokości. Górny brzeg jest zaopatrzony w pływaki korkowe. Odjazd następuje przed wschodem słońca. Łodzie wyruszają parami, obsługując wspólną sieć i dzieląc się zdobyczą.

Przynęta jest rozrzucana łyżką drewnianą. Łakome sardynki zupełnie tracą głowę

zwąchawszy zapach czosnku.

Z nieprawdopodobną żarłocznością rzucają się na nadgniłą ikrę i długo krążą w tem samem miejscu, wypatrując ulubionego przysmaku. Zgarnia je wtedy sieć rybacka.

Na powracające łodzie oczekują w porcie kobiety. Niema chwili do stracenia. Sardynkom trzeba jaknajśpieszniej poodcinać łebki,

które mają smak gorzki,

udzielający się łatwo całej rybce. Pierwsza ta operacja odbywa się podczas sortowania. Następnie zalecony jest pośpiech w czyszczeniu i skrobaniu, ze względu na nietrwałość surowych sardynek.

Oczyszczone rybki wędrują w koszach do fabryk. Sztab wykwalifikowanych robotnic jeszcze raz segreguje zawartość we dług wielkości, poczem sardynki są układane w specjalnych siatkach z drutu miedzianego, by przejść wreszcie do „kuchni".

Jest to wielka sala z szeregiem niskich pieców ceglanych. Płytkie naczynia

z posrebrzanej miedzi

są napełnione oliwą, ogrzaną do 120 stopni. W oliwie tej zanurza się na kilka minut siatkę z sardynkami. Krótka, lecz gorąca kąpiel wystarcza do ugotowania.

Po ostygnięciu, rybki dostają się do innej sali, gdzie zręczne Bretonki układają je w pudełkach blaszanych i wreszcie zalewają najprzedniejszą oliwą prowansalską. Na tym zabiegu kończy się praca kobiet. Pudełka wędrują do warsztatów blacharskich. Wytrawni majstrowie

lutują je na płomieniu gazowym.

Zdawałoby się, że na tem koniec. Jednak pozostaje do wykonania bardzo ważna operacja zabezpieczająca sardynki przed możliwym rozkładem. W tym celu poddaje się pudełka wyjałowieniu. Ciepło zabija wszelkie drobnoustroje, dzięki czemu zawartość blaszanki może przetrwać bez zmian nieskończenie długo.

W ubiegłym roku połów sardynek u brzegów Bretanji był tak obfity, iż łękano się kryzysu. Na szczęście Ameryka wykupiła wszystkie zapasy.

Oprócz Francji, produkują sardynki: Portugalja, Belgja i Włochy. Myli się ten, kto przypuszcza, iż ojczyzną tej rybki jest Sardynja.

Połowy w morzu Śródziemnem należą do najubozszych. Niemcy i Norwegja wypuszczają na rynek t. zw. sardynki „północne", które nic nie mają wspólnego z prawdziwemi. Są to małe śledziki, gotowane w oliwie bawełnianym.

Kosmetyczne zabiegi mężczyzn

w damskich salonach piękności.

Na trzynastej dorocznej konwencji Amerykańskiego Stowarzyszenia Kosmetycznego, odbytego w Chicago, przewodnicząca pani Ruth Maurer oznajmiła, że coraz więcej mężczyzn uczęszcza do damskich salonów piękności; niektórzy bardzo niezmiało żądają zrównania brwi czy

podreperowania cery.

Aktorzy, adieci, robotnicy, a nawet jeden policjant bywają częstymi gośćmi salonu pani Maurer.

Sucha Ameryka spłynie... piwem.

Roosevelt napewno zwycięży.

Jeden z kapitanów statków, który przybył ostatnio ze Stanów Zjednoczonych i był tam w pięciu największych portach, opowiada na podstawie zebranych informacyj, iż zwycięstwo Roosevelta w wyborach na prezydenta

nie ulega wątpliwości.

Nowy prezydent — jest to już ponoć postanowione — nie zniesie prohibicji lecz zezwoli na konsumcję wina i piwa. Wszystkie wielkie browary amerykańskie wyposażają się obecnie gorączkowo w maszyny, a okręty niemieckie przywożą do Ameryki wielkie ładunki próżnych beczek do piwa.

Niewolnik skrzypiec.

Kubelik nie dba o pieniądze.

Kubelik to artysta w każdym calu. Żyje tylko muzyką i dla muzyki, stąd jest wyższym ponad wszelkie troski materjalne, nad któremi zwykły śmiertelnik załamywałby ręce w rozpaczy. Swégo czasu pisaliśmy o jego olbrzymim majątku, o wspaniałej, bajkowej wprost willi w Abazji, nabyciu imponującej posiadłości ziemskiej w Czechosłowacji. To wszystko miał artysta, a obecnie często pozostało po tem

tylko wspomnienie.

Oczywisty powód do rozpaczy, do zwątpienia. A jednak artysta stoi powyżej tego, materjalne sprawy wcale go nie przejmują. Posłuchajmy co mówi Kubelik o sobie:

„Jestem artystą. Tylko jedno interesuje mnie na świecie — to moje skrzypce. Dla mnie pieniądz nie ma żadnego znaczenia. Jest kawałkiem papieru, obojętne czy zawiera ciekawe słowa czy podpisy tych, którzy mają prawo podpisywać banknoty. Pieniądz nie ma dla mnie wartości, pieniądz nie sprawia mi

.. ani radości, ani smutku.

„Od trzydziestu dwu lat jestem niewolnikiem i kochankiem skrzypiec. W tym czasie zdobyłem koncertami we wszystkich pięciu częściach świata więcej niż

trzy miljony dolarów.

Obecnie nie posiadam nic, a jednak nie czuję się z tego powodu nieszczęśliwym. Zadowolenie i szczęście znajduję w muzyce, to wystarcza mi zupełnie. I dlatego nie przejmuję się tem, co się stanie z mojemi dobrami ziemskiemi w Bergenlandzie. To rzecz moich adwokatów. Oni przeprowadzają procesy, a ja gram, zarabiam dolary, franki, pesety, funty, złote. Moi wierzyciele zabierają mi wszystko, bo mówią, że im jestem winien. Mnie daje radość moja sztuka,

a im moje pieniądze! ..

„Wiem, że ludzie interesują się losem moim i mych włości. Szkoda wielka i nieszczęście jest w tem, że dobrzy ludzie, którzy mają serce nie mają pieniędzy, a bogaci, którzy mają pieniądze,

nie mają serca. ..

W przyszłość patrzę ze spokojem i radzę sobie, jak umiem. Przez dziesiątki lat otaczał mnie bytek, ale mimo to mnie bytek nie zepsuł. Byłbym miał dobre serce dla tych dwie walizki, o ile możności jak najmniejsze do podróży po świecie — oto i wszystko. Kłopoty finansowe nie dosięgną mnie. Ile dla mnie pieniądz to balast. Jestem szczęśliwy i nie troszczę się o nic, bo gdybym to czynił, nie mógłbym żyć dla sztuki i grać.

„Pragnę pracować jeszcze bardzo długo. Przynajmniej

ze trzydzieści lat.

Czuję się młodym. Mam lat pięćdziesiąt dwa, ale odczuwam je tylko wtedy, gdy patrzę w lustro.

„Narazie żyję hasłem: praca praca i jeszcze raz praca. Od czterech lat

nie mam dnia wytchnienia.

W Indjach, Japonji, Australji i w Ameryce — wszędzie dawałem koncerty. Poza tem jestem związany kontraktem na tournee po Południowej Afryce, Palestynie i Arabji, i to wszystko muszę odrobić jeszcze w tym roku. Początek przyszłego roku przypada na Amerykę, a później pojadę znów dalej... i tak bez końca".

Książe Walji.



Podczas pobytu w Szwecji, dokąd udał się w roli „komiwojażera handlu brytyjskiego" książe Walji zapalony gracz w golfa uproszony został o dokonanie otwarcia nowych placów golfowych pod Sztokholmem. Książe Walji przy grze (w ciemnym berecie).

Uprzejme listy rzezimieszków.

Grzeczni rycerze nocy.

Po rozpruciu kasy w małej willi starego mera pod Paryżem, włamywacze się nieco zawiedli.

Znaleźli tam, bowiem, sumę o wiele mniejszą od tej, jakiej się spodziewali. Pośpiesznie pakowali ten niewielki łup, gdy jeden z nich zauważył:

— Stary śpi tam spokojnie w sypialni na górze i ani podejrzewa,

co się tu dzieje. ..

Proponuję by mu zostawić ze sto franków na pociechę.

Nazajutrz rano, staruszek znalazł w obrabowanej kasie sto franków i kartkę: „Nie chcemy panu psuć wakacyj"...

Taka historyjka obiegła wszystkie gazety francuskie. Nie jest to pierwszy wypadek, będący przykładem uprzejmości bandytów.

Przed paroma laty dokonano włamania do rezydencji znanej aktorki francuskiej Huguette. Złodzieje zabrali jej kosztowności, a jeden z nich zostawił kartkę tej treści:

„Nie mogłem się powstrzymać, by nie zabrać też na pamiątkę pani fotografji. Jestem pani gorącym wielbicielem".

Czy był to cukier, osładzający gorzką pigułkę okradzionej aktorce, nie wiadomo.

Kiedyindziej do mieszkania znanego adwokata paryskiego, który znajdował się z rodziną nad morzem, włamali się złodzieje. Jeden z nich dopiero w mieszkaniu zorjentował się, że adwokat jest tym samym obrońcą, który przed kilku laty wyratował go od ciężkiej kary.

Zrezygnował on natychmiast z łupu i w formie usprawiedliwienia zostawił adwokatowi liścik:

„Szanowny panie mecenasie. Przez pomyłkę wszedłem do pańskiego domu. Ale okazuje się, że dobrze się stało, bo w pańskiej piwnicy z winami kurek przy jednej z beczek był otwarty i przez zaskroczenie się groziło by stratą cennego wina".

Opowiadała taką nieco starszą historję o wielkiej tragiczce Sarze Bernhard. Miała ona starego służącego, który dopiero po długich latach służby u aktorki poszedł po raz pierwszy do teatru by zobaczyć swą panią na scenie. Przedstawienie tak go wzruszyło, że nazajutrz przyniósł swej pani kosztowną bransoletę którą aktorka uważała oddawna za zaginioną, a która „poczciwy sługa" w swoim czasie ukradł. Ale do tych przykładów możemy dodać i nasze rodzime.

Podsłuchane.

LEKARSTWO I PIWO.

Lekarz: — Dlaczego pan nie chce używać tego lekarstwa? Pij pan i myśl że to piwo!

Pacjent: — To już wolę napić się piwa i pomyśleć, że to lekarstwo.

IDEAŁ.

— Pan słyszał o tym malarzu, który tak doskonale namalował pajęczynę, że pokojówka chciała ją zdjąć szczotką.

— Tak, słyszałem o tem, ale nie wierzę, by to było prawdziwe.

— Przecież tacy doskonali malarze istnieją.

— Tak, ale takich pokojówek niema...

— — Tyfus brzuszny — —

jest chorobą brudnych rąk.

Elektryczne zjawiska w mózgu.

Wykresy myśli ludzkiej.

Jedną z największych ostatnich rewelacyj naukowych w dziedzinie medycyny jest odkrycie, dokonane przez szefa psychjatrycznej kliniki w Jenie, profesora W H. Bergera. W ostatnim zeszycie „Muenchener Medizinische Wochen schrift" — jednem z najpoważniejszych czasopism naukowych — podaje prof. Berger szczegóły swego niezwykłego odkrycia.

Oto prof. Berger stwierdził istnienie w mózgu ludzkim przebiegów elektrycznych i na poparcie swego twierdzenia sporządził aparat, nazwany „elektrenzephalogramem", który rejestruje wszystko, co się dzieje w mózgu ludzkim.

Bliższe badania przy pomocy tego aparatu dały rewelacyjne wyniki. Oto elektryczne zjawiska występują w mózgu nawet

podczas snu.

Prof. Berger uważa to za potwierdzenie tezy psychoanalityków, że również i we śnie czynna jest świadomość (jako cenzura snów).

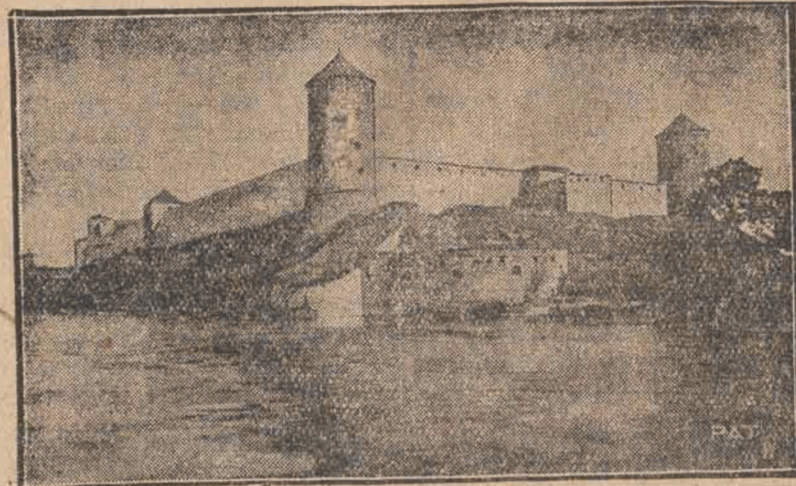
Natomiast zupełnie ustaje w mózgu działanie elektryczne podczas wypadków głębokiego omdlenia u epileptów i po ciężkiem zatruciu środkami znieczulającemi, natomiast silne podnięty duchowe powodują wzmożenie przebiegów elektrycznych, tak że po zażyciu silnej dawki kofeiny uwidaczniają się natychmiast w wykresie

jako linje zygzakowate.

Praktyczne odkrycie prof. Bergera będzie mogło być wyzyskane do diagnozy chorób mózgowych. Okazało się bowiem, że przy takich chorobach wykresy są zupełnie odmienne od tych, które otrzymujemy przy badaniu normalnych mózgów. Wstrząs mózgu, nowotwory w mózgu krwawienia wewnętrzne itd. — każde inaczej jest widoczne na wykresie.

Wedle opinji miarodajnych kół naukowych, wyrażonych w „Münchener Medizinische Wochenschrift" odkrycie prof. Bergera oddaje olbrzymią rolę we wczesnem rozpoznawaniu chorób mózgowych jak również i w nauce psychologji.

ESTONJA.



Z okazji pobytu w Polsce dziennikarzy estońskich, podajemy widok jednego z najciekawszych zabytków estońskich — starożytnego zamku w Narwie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.